Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 63 — Lwów, niedziela 18 marca 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wolna droga

—o—

W tymsamym dniu, w którym doręczano marszałkom Sejmu i Senatu dekret o zamknięciu sesji sejmowej, rozeszła się wiadomość, że pełnomocnictwa zostają puszczone w ruch. Przez — odliczając przerwy — trzy miesiące sesji nie było widocznie czasu na uchwalenie tej — jak podają — doniosłej ustawy z dziedziny finansowej tak, że „musi“ być załatwioną w drodze dekretu. Co to za ustawa, informacje nie podają. Ma ona dopiero być rozpatrzoną przez komitet ekonomiczny ministrów, z czego wynika, że będzie to rzecz natury gospodarczej.

Pełnomocnictwa obejmują wszystkie dziedziny ustawodawcze z wyjątkiem zmiany konstytucji. Dawniejsze, t. j. z przed dwóch lat, pełnomocnictwa wyjmowały z pod ich działania m. in. nakładanie nowych podatków, teraźniejsze dają teoretycznie p. prezydentowi Rzplitej, a praktycznie rządowi także to prawo. A można pod niem rozumieć bardzo szeroką kompetencję, np. nietylko nakładanie nowych ciężarów, ale także ulgi w starych — o takie właśnie wołają rolnicy, wołają przemysłowcy, wołają wszyscy, którzy — wedle twierdzenia p. Sławka — poto poszli do sanacji, aby mieć tytuł do otrzymania jakiejś posady czy innego świadczenia.

Nie o to zresztą chodzi, w jakim kierunku pójdzie pierwsze zastosowanie pełnomocnictw, ale o sam tak uderzający fakt, że ma się to stać w 48 godzin po odesłaniu Sejmu do domu. W ubiegłym roku okazano pod tym względem większą wstrzemięźliwość. Przez kilka miesięcy z pełnomocnictw wogóle nie robiono użytku, dopiero tuż przed rozpoczęciem sesji posypały się dekrety jak z rogu obfitości. Na co wskazuje ta zmiana w metodzie stosowania pełnomocnictw? Wskazuje na to, że biurokracja miała już podczas obrad Sejmu przygotowane rozmaite projekty, ale wolała nie poddać ich wyższej procedurze ustawodawczej, ponieważ wygodniej przecież robić coś bez kontroli i bez przymusu dawania odpowiedzi na niewygodne czasem pytania.

Jeżeli więc w dyskusji nad pełnomocnictwami mówiło się, że atakują one wszechmoc biurokracji, to pospieszono się z dostarczeniem ilustracji do tego powiedzenia. Jakie to poniżające dla instytucyj ustawodawczych takie obcinanie ich kompetencji w sprawach o doniosłem nieraz znaczeniu. Widzieliśmy przecież, że np. wszystkie kodeksy zostały wprowadzone w drodze dekretów, ponieważ — jak powiedział p. minister sprawiedliwości — jest to najkrótsza droga. A przecież najzagorzalszy zwolennik biurokratycznych porządków nie będzie twierdził, że np. co do kodeksu handlowego niema wśród adwokatów, kupców i przemysłowców zasiadających w Sejmie ludzi kompetentnych dla tej sprawy, znających z doświadczenia materjał, któremu kodeks handlowy ma dać wyraz prawny.

P. Miedziński, uzasadniając głosowanie BB za pełnomocnictwami, był zapewne dumny z twierdzenia, że uchwala się, ponieważ BB ma zaufanie do rządu. Zapewne, BB ma — niechby zaryzykował nie mieć! — zaufanie do rządu, ale BB wbrew twierdzeniom p. Miedzińskiego nie jest Sejmem tem mniej pełnym wyrazem zapatrywań ogromnej większości narodu. Nie jest to sztuką tak twierdzić, gdy — po trzech zgórą latach — zasiadają w BB posłowie, których mandaty są zaprotestowane, ale protesty jeszcze nierozpatrzone. Zresztą można zaryzykować twierdzenie, że i w BB nie spodziewano się, aby wymaszczona dla dekretów droga została tak rychło i dla tak ważnych spraw użytą. Zobaczymy, jaki będzie ciąg dalszy tego tak obiecującego początku.

Tow. Ciołkosz osadzony w forcie

B. więzień brzeski tow. poseł Adam Ciołkosz został z więzienia św. Michała w Krakowie odstawiony do więzienia w forcie przy ulicy Kamiennej.

Tu ogolono mu głowę i przebrano go w więzienny mundur. Oprócz tow. Ciołkosza nie siedzą w tym bastjonie żadni więźniowie polityczni, lecz sami kryminalni.

Z pośród więźniów brzeskich jedynego tow. Ciołkosza spotkał taki los.

Czy na Maderę?

Informacje, dokąd wyjeżdża minister Józef Piłsudski, brzmią różnie. Mówiono o Krymie — zaprzeczono; mówiono o Egipcie — niemożliwe z powodu rozpoczęcia się tam sezonu deszczowego; mówiono ostatecznie o Rumunji, przyczem w rachubę wchodzi fakt nieoddania wizyty z poprzedniego roku.

Może jednak na Maderę? Dziwnem to jest, że właśnie teraz pojawiła się następująca wiadomość, rozszerzona przez PAT:

„Onegdaj przybył do Funchalu na Maderę poseł R. P. w Lizbonie Szumlakowski, witany przez gubernatorów cywilnego i wojskowego oraz kompanję honorową, która oddała 19 strzałów powitalnych. Cała prasa miejscowa zamieszcza entuzjastyczne artykuły o marszałku Piłsudskim, prezydencie Mościckim i Polsce“.

Jeżeli poseł odbywa tę podróż, można przypuścić, że nie jest to dla osobistej jego przyjemności. Może raczej jako kwatermistrz? Że przy tej okazji ludność Funchalu przypomniała sobie swoje gorące uczucia dla Polski, to bardzo ładnie — taka propaganda jest zawsze pożyteczną. Wartoby tylko dowiedzieć się, na czyj ona odbywa się koszt i kto poucza ludność Madery o naszych mężach stanu i o Polsce wogóle.

—ooo—

Druga pożyczka?

Miesiąc luty, jak przed kilku dniami podaliśmy, był feralny dla finansów państwowych. Deficyt 49 miljonów w tym miesiącu oznacza coś jeszcze w naszych kiepskich warunkach finansowych niebywałego. Trzeba czytać komentarze urzędowe do tego stanu, aby nawet w tych ciężkich czasach podziwiać optymizm, z jakim ten wypadek się traktuje.

Za 11 miesięcy roku budżetowego 1933/34 — kwiecień 1933 do końca lutego 1934 — deficyt wynosi okrągło 279 miljonów — przy 1692 miljonach dochodu a 1971 miljonach wydatków. Wprawdzie pocieszają, że za marzec deficyt nie będzie tak wielki, ale w każdym razie za cały rok wyniesie około 300 miljonów. Z czego to pokryć? Mówił p. minister skarbu, że rezygnuje z pożyczki narodowej 175 miljonów na pokrycie przyszłorocznego deficytu. Czy ma tę sumę? Pożyczka, po uwzględnieniu niedających się zrealizować subskrypcji, da najwyżej 320—330 miljonów, tyle mniejwięcej trzeba będzie pokryć za 1933/34, co więc pozostanie na 1934/35.

Chyba więc nowa pożyczka? Przygotowuje się pod nią grunt. Nasi ekonomiści radzą, aby obligacje pożyczki narodowej mogły być lombardowane (zastawione) w Banku Polskim, podobnie jak bilety skarbowe. Wytworzyłaby się w razie pójścia na tę koncepcję następująca sytuacja: właściciele obligacji pożyczki narodowej tj. ci, którzy już całą kwotę wpłacili, będą mogli otrzymać na nie w Banku Polskim 90% nominalnej wartości w banknotach. Gotówka jest dziś każdemu potrzebna, tembardziej przemysłowcom i kupcom, którzy część swego kapitału obrotowego uwięzili w pożyczce. Gdy skarb spostrzeże się, że znowu rynek gotówkowy stał się płynniejszy, czy nie będzie to okazja do wyłożenia nowej pożyczki, rozumie się taksamo dobrowolnej jak poprzednia?

Innego sposobu pokrycia deficytu niema. W sferach gospodarczych już zaczynają liczyć się z możliwością nowej pożyczki, jak jednak będzie ze sferami urzędniczemi i pracowników umysłowych? Czy ci po ostatnich redukcjach płac będą w stanie znowu, choćby na raty, subskrybować? Oni przecież nie będą mogli lombardować pożyczki, ponieważ otrzymają papier dopiero po roku tj. po zapłaceniu ostatniej raty. Tak w skrócie wygląda zachwalana przez sanację równowaga budżetowa — równowaga podtrzymywana pożyczkami. Pytanie tylko, jak długo można taką politykę robienia długów prowadzić. Przecież na płacenie procentów nie można przeznaczyć 50% dochodów.

—ooo—

Emigracja socjalistów austrjackich

Przywódcy austrjackiej socjalnej demokracji tow. dr. Bauer i dr. Deutsch, którzy schronili się na terytorjum czechosłowackie, zaniechali poprzedniego zamiaru wyjazdu do Paryża i osiedlili się w Bernie na Morawach, gdzie znajduje się stały komitet centralny austrjackiej partji socjalno-demokratycznej.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ku katastrofie

W tych dniach wygłosił w Pradze znany statystyk i dyrektor muzeum społeczno - gospodarczego w Wiedniu dr. Otto *Neurath*, odczyt o światowym kryzysie gospodarczym. Na podstawie bogatego materjału statystycznego i powszechnie znanych faktów prelegent doszedł do wniosku, że kryzys gospodarczy zaostrza się i że wszelkie sztuczne środki ratunku, stosowane przez poszczególne kraje, komplikują tylko sytuację. Dążenie do autarkji (samowystarczalności gospodarczej), do oderwania się od kryzysu, pogarszają sytuację światową. Niema żadnej możliwości rozwiązania trudności w obecnym systemie gospodarczym. Stosunki międzynarodowe nie zacieśniają się, lecz rozbijają się coraz bardziej, co jest niezawodną oznaką zbliżających się wojen.

I *Neurath* widzi *w wojnie jedyne wyjście z sytuacji*. Najcięższym może oskarżeniem przeciw ustrojowi obecnemu — powiada on — jest to, że z początkiem wojny kończy się kryzys. Masowe niszczenie wywołuje masowe zapotrzebowanie, zabijanie ludzi stwarza podnietę do produkcji. Gospodarka wojenna góruje nad gospodarką pokojową, lepiej bowiem wyzyskuje czynniki produkcji. Czyż może być coś okropniejszego — woła *Neurath* — niż to trzeźwe stwierdzenie, że *gospodarstwo wówczas dopiero rozwija się w całej pełni, kiedy dochodzi do wzajemnego mordowania się?*

Oryginalne wywody uczonego wiedeńskiego nie grzeszą przesadą. Kapitalizm stał się istotnie *ustrojem śmierci*, ustrojem rzezi ludzkiej, poprostu *mordownią*. Spójrzmy na państwa faszystowskie: dla ratowania kapitalizmu niszczy się organizacje robotnicze, rabuje się dobytek klasy robotniczej, morduje się tysiące robotników i rujnuje się byt ich rodzin. Tak ratuje siebie kapitał w poszczególnych krajach. Ratuje przed klasą robotniczą, przed swym wrogiem klasowym. Ale nie ratuje swej gospodarki, skazanej na zagładę. Zwycięstwo w wojnie domowej nie zabezpiecza kapitalizmowi bytu na dłuższą metę, zwłaszcza, że faszyzm zwyciężył tylko w niektórych krajach i niema narazie widoków, by ogarnął całą Europę. Siłą rzeczy kapitalizm z wojen domowych przerzuci się na wojny międzynarodowe.

I obecnie jesteśmy właśnie świadkami gorączkowego przygotowania się do nowej wojny. Konferencja rozbrojeniowa zmarła w sposób tak dyplomatyczny, że nie potrzeba było nawet wyprawić pogrzebu i wygłosić mowy pożegnalnej. Rozłazi się ona w śmiesznych i upokarzających dla mocarstw zachodnich „wymianach not" i podróżach wysłanników rządowych. O rozbrojeniu wogóle się już nie mówi, lecz tylko o *stopniu dozbrajania się Niemiec*. Zapanował jakiś wręcz cyniczny stosunek do tej sprawy. W angielskiej Izbie Gmin minister marynarki wyśmiewa Genewę, powiadając, że jedynym rezultatem konferencji jest powszechna zgoda na taką definicję broni zaczepnej i obronnej: „bronią zaczepną jest ta, przed którą my stoimy, obronną zaś ta, która jest za nami". Premjer belgijski z najzimniejszą krwią oświadcza w senacie, że zbrojenie się Niemiec jest faktem, któremu może przeszkodzić tylko wojna prewencyjna" (zapobiegawcza) a na to nikt nie pójdzie. Odrzuca się tedy wojnę prewencyjną z Niemcami — niepotrzebną zresztą, gdyż dzisiaj wystarczyłyby inne środki — by już za kilka może lat rozpętała się nad Europą „normalna" wojna. Francja przeznacza dodatkowo 3 miljardy fr. na wykończenie fortyfikacji i udoskonalenie lotnictwa. Anglja powiększa znacznie budżet marynarki i lotnictwa. To samo czynią Stany Zjednoczone. O państwach faszystowskich, zwłaszcza o Japonji i Niemczech — zbyteczna mówić.

Jednem słowem, kapitalizm przygotowuje się do walnej rozprawy z kryzysem gospodarczym drogą.... *wojny!* A czem byłaby nowa wojna, jak ona wyglądałaby przy obecnym stanie techniki wojennej, nie potrzeba się rozwodzić. Najbogatsza fantazja nie dopisze rzeczywistości.

Klasy pracujące, wszystkie warstwy, cierpiące dzisiaj niedostatek i nędzę, poniewierane przez okrucieństwa faszyzmu — winne głęboko zastanowić się nad sytuacją obecną. Jeżeli za kilka lat wojna ma pożreć setki tysięcy, miljony istnień, to czyż nie lepiej część, ułamek tych ofiar poświęcić walce o obalenie faszyzmu i kapitalizmu i zwyciężyć je i nie dopuścić do wojny? Cóż znaczy ogrom ofiar, które niechybnie trzeba będzie złożyć na ołtarzu walki o wolność, o socjalizm, wobec klęski wojennej, której rozmiarów niepodobna ogarnąć myślą ani fantazją? Widmo wojny winno *uskrzydlić każdego robotnika, każdego człowieka cierpiącego, męstwem ludzi, nie mających nic do stracenia, a wszystko do zdobycia.*

(jmb.)

Niezależność sądów
a prawo ubogich

Nastawienie „sanacji" w stosunku do ludności ujawnia się wbrew „wielkim" deklaracjom w drobnych szczegółach regulowania życia codziennego. Do 1 stycznia 1933 obowiązywały przepisy z przed maja 1926, dotyczące udzielania prawa ubogich przy prowadzeniu spraw w sądach. Prawo to przysługiwało uznanym przez władze za ubogich a w sądach grodzkich sąd mógł prawo to przyznać nawet bez urzędowych zaświadczeń. W praktyce sądy przyznawały prawo ubogich w zależności od wysokości powództwa, od wysokości opłat sądowych.

Wedle nowego kodeksu postępowania cywilnego prawo ubogich przyznaje się tylko osobom, które wykażą **swe zupełne ubóstwo** i to tylko na podstawie zaświadczeń władzy publicznej (art. 112 K. P. C.).

Przepis ten ogranicza udzielenie prawa ubogich do najskromniejszych rozmiarów wbrew dziesiątki lat trwającemu innemu zwyczajowi. Wedle tego przepisu prawo ubogich uzyska chyba żebrak, ale i on wszak coś może posiadać? W każdym razie udzielenie prawa ubogich należy do atrybucji sądowych na równi z innemi przewidzianemi procedurą postanowieniami sądu. Udzielenie tego prawa nie leży w zakresie administracyjnych atrybucji sądów. Sędzia, udzielając prawa ubogich, działa pod puklerzem niezawisłości sędziowskiej. Kontrolę nad nim sprawuje tylko sąd wyższej instancji i to też tylko w razie skargi osoby zainteresowanej.

Władze administrujące sądami a więc ministerjum nie mają i niepowinny mieć żadnego wpływu na postanowienia sądów w kwestji udzielania prawa ubogich. Sądy pod tym względem winny być najzupełniej niezależne, czerpiąc swoje uprawnienia z przepisów procedury i z nakazu niezależnego sumienia sędziowskiego.

Tymczasem w Nr. 2 **Dziennika Urzędowego Minist. Sprawiedliwości** z 15-go stycznia r. b. minister sprawiedliwości, a więc władza administracyjna, w obszernym okólniku zaleca sądom, aby ze szczególną skrupulatnością badały uprawnienia do udzielenia prawa ubogich. W uzasadnieniu okólnik stwierdza, iż pewne sądy udzielają zbyt często prawa ubogich, wtedy, gdy inne czynią to znacznie rzadziej. Podana statystyka stwierdza, iż Ministerjum Sprawiedliwości kontroluje „skrupulatnie" sądy w kwestji ilości udzielanych praw ubogich. Po przeczytaniu tego okólnika sędzia wie, iż jeśli wedle ministerjum udzieli zbyt wiele razy prawa ubogich, to będzie źle notowany przy ul. Długiej. A że żadnego kryterjum sędzia niema kiedy ministerjum będzie uważało, iż udzielił zadużo praw ubóstwa i obawiając się konsekwencji służbowych nieoficjalnych, — będzie wolał ograniczyć swe uprawnienia do minimum. — Stworzy pewną kwotę spraw na prawach ubogich po za którą nie wyjdzie nawet, gdy wypadek tego objektywnie wymaga. Albo też tylko ostatni nędzarze będą z prawa ubogich mogli korzystać, jak tego zresztą życzy sobie ministerjum, żaląc się w okólniku na zbyt masowe udzielanie przez sądy tych praw.

W ten sposób okólnik nie tylko przypomina jakieś prawa, ale ustalając fakt kontroli ministerjalnej, wpływa na swobodę sumienia sędziowskiego. Stwierdzając zaś wyraźnie obronę nadmiernego obciążenia Skarbu Państwa, okólnik, w trybie sprzecznym z procedurą cywilną i ustrojem sądów, faktycznie prawie że uchyla i tak już bardzo wąski i niedostateczny przepis procedury. — Skarb Państwa stoi na pierwszem miejscu, udzielenie ludności wymiaru sprawiedliwości jest rzeczą dalszą, luksusem dla bogatych. Biedni niech się nie sądzą. Niech ślepo spełniają to co im każą ci od kogo są zależni, a między sobą, nie posiadając nic, nie mają potrzeby się sądzić.

JÓZEF LITAUER.

Mały feljeton
Solenizantka

Przyszliśmy w kilku w wigilję urodzin, aby złożyć jej życzenia.

Trochę nieswojo nam było, bo jakże to, składać życzenia komu, który skazany jest na śmierć i który sam wie o tem doskonale, że dni jego są policzone.

Wyszła do nas, a zdziwienie malowało się na jej wybiedzonej i ponad wiek poważnej twarzyczce.

— Panowie do mnie? — zapytała.

— Do pani... Przyszliśmy złożyć życzenia... Jutro pani urodziny... Trzynaście lat... Ktoby to uwierzył, że dopiero trzynaście lat?... Życzymy pani...

— Dziękuję — przerwała — wiem, że panowie mi dobrze życzą. Wiem, że panowie nigdy nic wbrew mojej woli nie uczynili, jakkolwiek mieli dosyć powodów, żeby być ze mnie niezadowolonymi. Ale cóż mi dzisiaj życzenia panów pomogą? Muszę odejść i odchodzę przedwcześnie. Odchodzę zmaltretowana, wykpiona, wyśmiana, z niezasłużonem piętnem hańby na czole. Ja wiem, że mi daleko do doskonałości, o ile wogóle doskonałość jest możliwa na tym najsmutniejszym ze światów. Ale czy to moja wina, że moi rodzice wydali mnie na świat i więcej już o mnie się nie zatroszczyli? Chowałam się sama i nikt nie pomyślał o mojem wychowaniu, o tem, żeby mnie kształcić, żeby mnie dostosować do życia i jego codziennych potrzeb.

— Niech się pani pocieszy, że ta, która przychodzi po pani...

— Wiem, wiem, co panowie chcecie mi powiedzieć. Na mnie rzucono straszliwą obelgę, gdy miałam zaledwie szósty rok życia. Ta moja następczyni z grzechu została poczęta i podstępnie na świat przyszła. Nie jestem wcale zarozumiała i zdaję sobie sprawę z moich braków, ale wobec tego potworka, któremu po drodze z jednej izby do drugiej odpadają nawiasy i części ciała — wybaczą panowie — ale tego rodzaju porównania uchybiają mojej godności.

— Panowie — ciągnęła po krótkiej pauzie — tamta moja poprzedniczka, ta z 3-go maja, również była kopana, zwalczana, obrzucana błotem przez przeciwnika. A przecież historja oceniła jej znaczenie i dzień jej urodzin jest obecnie świętem państwowem. Ta sama historja bez uprzedzeń i bez zaślepienia oceni kiedyś dzień 17 marca. Ona też należycie oceni dzień 26 stycznia 1934 r.

Solenizantka Konstytucja skinęła nam smutnie głową i pożegnała nas.

ULTIMUS.

Po napadzie na prof. Handelsmana

Jak się dowiaduje agencja PID, w dn. wczorajszym po zamknięciu **Uniwersytetu wskutek napadu na prof. Handelsmana, rozpoczęte zostały dwa równoległe dochodzenia władz uniwersyteckich, i władz bezpieczeństwa.**

Z polecenia rektoratu okoliczności napadu bada audytor uniwersytecki mgr. Baranowski, który przesłuchać ma szereg studentów, uczestników zebrania koła historyków. Dochodzenie policyjne wdrożone zostało z uwagi na to, że napad na prof. Handelsmana, traktowany jest w świetle przepisów kodeksu karnego, jako przestępstwo, ścigane z oskarżenia publicznego.

Zajście z prof. **Handelsmanem** zakwalifikowane zostało jako znieważenie urzędnika państwowego w czasie pełnienia jego obowiązków służbowych. Napad nastąpił bowiem po zebraniu na którem prof. **Handelsman** występował w charakterze kuratora stowarzyszenia. Za czyn taki na podstawie art. 132 i 133 k. k. grozi kara więzienia do lat 5-ciu.

W dniu wczorajszym czasowe kierownictwo dziekanatu wydziału humanistycznego U. W. objął prof. **Kotarbiński**, zastępujący prof. **Handelsmana.**

Sekretarjat rektora wydał zarządzenie, obostrzające wstęp na teren uczelni z powodu zawieszenia wykładów. — Przez bramy uniwersyteckie wpuszczane są wyłącznie osoby, posiadające specjalne przepustki z podpisem sekretarza Uniwersytetu dra Wajdy. Przepustki otrzymali członkowie ciała profesorskiego, personel urzędniczy oraz doktoranci i studenci, którzy udają się na odbywające się egzaminy, magisterskie na wydziale matematycznym. Mimo zawieszenia wykładów, egzaminy nie zostały przerwane (PID.).

„Międzynarodówka"

Nakładem Wydawnictwa „Światło" wyszły z pod prasy nuty „Międzynarodówki" na orkiestrę dętą.

Cena egzemplarza 4 zł. Drogą organizacyjną można otrzymać odpowiednią zniżkę.

Zamówienia należy kierować do Księgarni Robotniczej w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Do wszystkich pracowników miejskich w Krakowie

Po kilkakrotnych pogorszeniach warunków pracy i płacy, po odebraniu świadczeń w naturze, po pogorszeniu regulaminu służbowego, który pozbawia ochronę nabytych praw, po wstrzymaniu awansów, po wprowadzeniu nowej ustawy „scalcniowej", która przekreśla korzystniejsze warunki zaopatrzenia na starość pracownikom miejskim, powstaje nareszcie po tych wielkich krzywdach rozgoryczenie wśród szerokich mas, a rozczarowanie wśród tych ludzi, którzy zbałamuceni i zmuszeni do należenia do związku ZZZ zamiast dotrzymania obietnicy uzyskania lepszych postulatów, otrzymali od swych „dobrodziejów" wręcz coś innego.

Podwórko sanacyjne i faszystowskie ZZZ osłabiło siłę klasowych Związków zawodowych poto, aby zdradzić interesy mas pracujących, winowajcą tegoż jest przedewszystkiem p. inż. Jędrzej Moraczewski gorliwy działacz sanacyjny, jako duchowy przywódca sanacyjnych roziamów w ruchu zawodowym. Dzisiaj widzimy wszyscy, że piętrzą się chmury nad nami, ale mimo to wielu pracowników miejskich stoi jeszcze na uboczu, albo siedzą jeszcze w zdradzieckim ZZZ.

Obowiązkiem naszym jest zaapelować do tych wszystkich pracowników obałamuconych, apatycznych, o ocknięcie się z przygnębienia i wzywamy Was do wstąpienia do Związku Pracowników miejskich, jako do Związku klasowego aby móc skierować burzliwą nawałnicę w odwrotną stronę. Obecnie wyczuwamy wszyscy, że klasę pracującą czeka walka i to stanowcza walka z kapitałem, który w ostatnich czasach rozzuchwalił się, dzięki popieraniu go przez rząd do tego stopnia, że zaczyna już zatruwać życie publiczne. Polityka rządu doprowadziła do tego, że wiecznie przed nami stoi coraz większe widmo kryzysu gospodarczego, a zatem nędza i głód co zagraża istnieniu ludzkości. Wszystkie zamachy kapitalistyczno-rządowe i samorządowe odeprzeć możemy tylko siłą organizacyjną, więc musimy się brać do pracy organizacyjnej natychmiast. Nie płaczcie! Nie narzekajcie na pogarszanie Waszych dawnych zdobyczy, nie płaczcie, nie narzekajcie na nędzę i biedę, ale zabierzcie się do tej olbrzymiej pracy, aby zorganizować jedną wielką armję pracowników miejskich w jednym związku klasowym do walki z kapitałem. Pamiętajcie, że tylko w gromadzie i w jedności leży siła, która da lepsze jutro!

Niech żyje masowa, jednolita organizacja pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce, oddział I i II w Krakowie!

Z uwagi na przeprowadzenie interwencji w ministerstwie przez delegację naszego Związku w sprawie pogorszonych ubezpieczeń dla pracowników miejskich — odbędzie się w Krakowie, w niedzielę 25 marca o godzinie 9.30 przedpołudniem

WIELKIE ZGROMADZENIE

wszystkich pracowników miejskich w sali Domu Górników (Al. Krasińskiego 16). Przemawiać będą tow. poseł Zygmunt Żuławski, tow. Jan Stańczyk, tow. sekretarz gen. Związku dr. Haupa i in.

Masowe Wasze przybycie będzie podstawą protestu przeciw krzywdzie, oraz okazaniem woli do walki o swój byt, o lepszą egzystencję i o demokratyczny samorząd miejski.

Zarząd Oddziału I i II w Krakowie
Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

WIEC ROBOTNIKÓW METALOWYCH i CHEMICZNYCH

W wypełnionej sali Domu tramwajarzy w Podgórzu, odbył się w dniu 11 marca br. wielki wspólny wiec robotników przemysłu metalowego i chemicznego. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu przewodniczący Zw. metalowców tow. Butrymowicz. Referowali sekretarz Zw. rob. chemicznych tow. Bocian, Przybyś, Sawicki i inni.

Mówcy w przemówieniach swoich wskazali, że klasa pracująca jest gnębiona i wyzyskiwana niemiłosiernie przez pracodawców i przez pogarszanie ustaw socjalnych, spychających klasę pracującą w coraz większą nędzę.

Wszyscy zgromadzeni wskazali, że dość bałamuctw i obiecanek różnych „związków" nierobotniczych jak BB, ZZZ i innych. Nadszedł czas przekonania się, że nikt, jak tylko sami robotnicy, muszą walczyć i bronić swych praw, aby mieć wolność i egzystencję życiową.

Przy zakończeniu zgromadzenia uchwalono rezolucję, która brzmi: „Zgromadzeni robotnicy metalowi i chemiczni po wysłuchaniu obszernych referatów, potępiają wszystkie szkodliwe związki, jak ZZZ, BB i im podobne, gdyż rozumieją, że związki te, starają się poróżnić klasę robotniczą, aby w ten sposób osłabić jej siłę i wówczas zrujnować wywalczone krwawo ich postulaty, bo Związki te, są stworzone przez kapitalistów i pokrewnych im dygnitarzy. Wszyscy doceniają działalność i sprawność klasowych zw. zawodowych i postanawiają zorganizować się w Związkach zawodowych przy ul. Dunajewskiego L. 5.

Następnie wszyscy postanawiają bojkotować różne dzienniki, które są szkodliwe dla klasy robotniczej. Wszyscy postanawiają popierać i czytać dziennik robotniczy „Naprzód", gdyż ten dziennik ogłasza każdą sprawę życia robotniczego".

Po czterogodzinnych obradach wiec zakończono pieśnią robotniczą.

DR. JÓZEF PUTEK 10

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Już nie w formie klątwy lub interdyktu, ale w formie listu pasterskiego wmieszali się galicyjscy biskupi do polityki w r. 1913, gdy wskutek porozumienia wszystkich stronnictw w Galicji doszedł do skutku kompromis co do rozszerzenia sejmowego prawa wyborczego dla chłopów i robotników. Porozumienie to biskupi rozbili, wydając list pasterski, w którym piorunowali na „niemoralność" polityczną, polegającą na wspieraniu „radykalizmu". Bali się oni, że dzięki nowemu prawu wyborczemu wejdą do Sejmu w większej liczbie ludowcy i socjaliści. Przy tej sposobności załatwił arcybiskup Teodorowicz porachunek kleru z namiestnikiem Bobrzyńskim, który jako profesor uniwersytetu i badacz przeszłości narodu polskiego, krytycznie do roli kleru w Polsce się odnosił. Skutkiem listu pasterskiego Bobrzyński z urzędu namiestnika ustąpił, a stańczycy wycofali się z obowiązku dotrzymania ugody w sprawie reformy wyborczej. Choć w r. 1914 Sejm zmienił prawo wyborcze, wybuch wojny światowej uniemożliwił wybory. Austrja skonała, a z nią skończyło się klerykalno-stańczykowskie panowanie w Galicji.

Niezwykle zabawny charakter miała polemika prasowa, jaką ks. Stojałowski prowadził z autorami klątw. Sam biegły w kruczkach stosowania i interpretacji prawa kanonicznego, podważał interdykty biskupie i listy pasterskie wykazywaniem, że jako dzieło „biskupie" i „diecezjalne" nie mogą one uchodzić za postanowienie Kościoła, „boć Kościół, to powszechne zgromadzenie wiernych i pasterzy pod papieżem — a nie jeden biskup, dwóch lub czterech". To twierdzenie kwalifikował ks. Stojałowski w liście do b. posła Kramarczyka z Osieka, jako dogmat wiary, „a kto inaczej naucza, ten fałszuje wiarę". Z tego zaś dogmatu wysnuł następujące wnioski: że „1) to, co biskup jakiś każe, wtedy tylko obowiązuje, gdy jest rzecz w sobie prawdziwa, słuszna i z prawem Bożem zgodna; jeżeli taką nie jest, odrzucić ją nakazuje sumienie, wedle tego, że więcej się trzeba bać Boga niż ludzi"; 2) to, co biskup wskazuje, wtedy jest przykazaniem Kościoła, gdy się tyczy rzeczy kościelnych i wydane jest w zgodzie z prawem Kościoła i to po myśli namiestnika Bożego — inaczej, jest rozporządzeniem ludzkiem, to jest osoby, która jest biskupem — a nie biskupiego urzędu".

Rzecz jasna, że ta interpretacja działała przekonywująco na masy, to też mimo listów pasterskich i represyj kościelnych, ilość stronników Stojałowskiego zwiększała się. Że posłużono się autorytetem papieża przy rzucaniu klątwy na Stojałowskiego, to stańczyków zmusiła do tego konieczność, gdyż autorytet klątw biskupich był już wystarczająco podważony. Atoli i na klątwę papieską Stojałowski znalazł stosowną prawniczą odpowiedź. Klątwa ta — pisał on — jest najzupełniej nieprawidłowa i nie przez Ojca św. wydana, a na uzasadnienie podał, że klątwę można ogłosić tylko przy zachowaniu następujących formalności: 1) musi ją poprzedzać trzykrotne upomnienie, 2) trzeba winnego zawezwać i przekonać o winie, 3) wyrok klątwy ma ogłosić sędzia z trybunału, a żaden z tych warunków nie został dopełniony. To też Stojałowski przypomina władzom kościelnym, że według kanonów Kościoła, skoro tych formalności zaniedbały, same na miesiąc podpadły pod suspenzę od sprawowania służby bożej i od wstępu do kościoła.

A wreszcie dobił w opinji publicznej sprawców klątwy „wykryciem jej źródła", tak przedstawionego w „Wieńcu": „Przeczytawszy sobie całe to długie pismo odetchnąłem swobodniej. Jest zatem tak, jak przypuszczałem: Nie Ojciec św., ani żaden kardynał, ale prosty pisarz w rewerendzie, zowiący się „notarjuszem", a któremu „Marcini", podpisany jest na tym bałamutnym akcie, pełnym naciągań, przekręcań i niedorzeczności. Ów Marcini, którego znam z Rzymu, to młodzik, ćwiczący się w pisaniu w kancelarjach rzymskich, tak samo, jak nasi pisarze dzienni i dietarjusze po sądach i starostwach".

(Ciąg dalszy nastąpi)

P. naczelnik Komarnicki

Zapytania „Życia Robotniczego"

Tygodnik radomski „Życie Robotnicze" zamieścił w numerze z dn. 11 marca artykulik, który w całości przedrukowujemy, oczekując na niezwłoczne jasne i wyraźne odpowiedzi i ze strony władz, i ze strony owego p. Komarnickiego.

Red.

Pierwsze miesiące wojny. Rok 1914 i 1915. Pod Lublinem toczą się boje pomiędzy wojskami rosyjskiemi a austrjackiemi, posiłkowanemi przez Legjony Polskie. Każdemu pojmanemu legjoniście grozi śmierć przez powieszenie.

W wagonie kolejowym na stancji Lublin znajdują się jeńcy austrjaccy, między nimi 5-ciu pojmanych legjonistów. Legjoniści po polsku naradzają się nad sposobem ucieczki. Przechodzi carski urzędnik, Polak, **Komarnicki.** Ten, podsłuchawszy rozmowę, daje znać żandarmerji. Dzięki denuncjacji tego szubrawca, tej kanalji, 5-ciu legjonistów umiera na szubienicy.

**

Ewakuacja. Oddany i wierny „matuszce Rossii" urzędnik carski, **Komarnicki,** wyjeżdża wgłąb cesarstwa.

Nadchodzi jednak rok 1918. Powstaje niepodległe Państwo Polskie. Do kraju powraca z Rosji bolszewickiej urzędnik **Komarnicki.**

**

Pierwsze lata niepodległości: czynny działacz „narodowy", p. **Komarnicki,** urzędnik PKP, zakłada „Sokoła", pracuje czynnie w różnych organizacjach, znany jest jako dzielny „patrjota".

Coś ludzie przebąkują, ale nic napewno nie wiadomo. Endecja sprawę tuszuje.

**

Okres „pomajowy", radośnie i twórczo coraz to więcej ludzi porzuca szeregi endeckie, a przechodzi do „bezpartyjnej partji". Urzędnik PKP **Komarnicki,** śladem innych do tej samej zawinął przystani. Najgorliwszy z gorliwych ten „neo - piłsudczyk" zwalcza antypaństwowców z ZZK na prawo i lewo bije § 134.

**

Zapytujemy publicznie, czy obecny naczelnik w Skarżysku, **Komarnicki,** nie ma coś wspólnego z owym „hurra - patrjotą" z przed maja 1926 r., czy nie ma nic wspólnego z tym urzędnikiem carskim z Lublina, który wydał w ręce carskich oprawców 5-ciu legjonistów?

„Europa"

Niejednokrotnie już w prasie pisano o nowem wydawnictwie, o agencji prasowej **„Europa",** wydawanej w Berlinie. Wydawnictwo to jest zakrojone na wielką miarę, składa się z 7 wydań (przegląd ogólny, artykuły, artykuły regjonalne, dział ekonomiczny, przegląd prasy, wydanie amerykańskie i zamorskie, dział fotograficzny) i wychodzi w 7 językach (niemiecki, angielski, francuski, hiszpański, **polski,** rosyjski i włoski).

Chociaż agencja zapewnia, że jest niezależna i niezwiązana z żadnym rządem, to nikt oczywiście w to nie wierzy. Na czele agencji stoi Polak, agencja powstała w wyniku porozumienia prasowego Polski z Niemcami i jest agencją hitlerowsko - „sanacyjną". Hitlerowcy i „sanacja" będą więc przemawiać do Niemiec i Polski i do całego świata **wspólnym językiem,** będą oświetlali wszelkie aktualne zagadnienia polityczne, społeczne, gospodarcze z **jednego i tego samego punktu widzenia,** w agencji bowiem niema miejsca na dyskusje i polemiki, zwłaszcza, że ma się to do czynienia z agencją o charakterze wybitnie **propagandowym.** „Sanacja" tedy zgleichschaltowała się" z hitleryzmem i oboje razem — jak wskazuje ambitna nazwa agencji — pragną teraz „zgleichschaltować" Europę.

Już pierwsze próby agencji nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do jej kierunku i dążeń.

O Lidze Narodów mówi się prawie jak o nieboszczyku, jakby jej już wcale nie było.

Dąży się do poróżnienia Anglji z Francją; Mussoliniemu wytyka się, że prowadzi politykę czysto włoską, a nie germanofilską, a jednocześnie ofiaruje się pomoc Niemiec przeciw Francji w walce o ekspansję terytorjalną, o zdobycie kolonji, które bogata Francja musiałaby od dać biednym Niemcom i Włochom.

Polskę traktuje się — rzecz jasna — jako benjaminka. „A co was obchodzi korytarz?" — woła agencja pod adresem dziennika francuskiego, który ośmielił się wyrazić pewne wątpliwości co do szczerości niemiecko - polskiego paktu nieagresji. Już samo to pytanie — równie naiwne jak nieprzyzwoite — świad czy wymownie, że agencja hitlerowsko - „sanacyjna" dąży do rozluźnienia stosunków polsko -francuskich, do wciągnięcia Polski do nowych kombinacji, skierowanych przeciw Francji i Lidze Narodów, do organizacji Europy wedle planów i apetytów hitlerowskich.

Agencja uprawia też — rzecz zrozumiała — propagandę hitleryzmu w obcych krajach. Robi to napozór delikatnie ,ale bardzo niezręcznie. Tak np. pisze o ustawie „ochronnej" w Szwajcarji (czytelnicy znajdą o niej wiadomość na innem miejscu) i przedstawia ją jako projekt socjalistów, co jest kłamstwem, socjaliści bowiem ją zwalczali i obalili. Agencja daje Szwajcarji do zrozumienia, że czasy jej neutralności skończyły się i że niepodległość też może się skończyć!

Że agencja wyraża się o demokracji z wyniosłem lekceważeniem — zbyteczna dodawać. Ale są wypadki, kiedy i hitlerowcy mogą być demokratami. A więc, gdy mowa o wypadkach w Austrji, agencja zarzuca **Dollfussowi** politykę ucisku hitlerowców i wskazuje na przykład Niemiec, gdzie **Hitler** zapowiedział, że raz do roku odbywać się będzie plebiscyt, w którym ludność określi swój stosunek do rządu (**Hitler** pokazał już, jak robi taki „plebiscyt"!); **Stalinowi** agencja wytyka, że nie ma kontaktu z ludnością i dlatego jego dyktatura może się dla niego źle skończyć.

Z tego pobieżnego przeglądu pierwszych druków nowej ajencji widać jasno, że mamy przed sobą wydawnictwo niezmiernie szkodliwe, głoszące hasła imperjalizmu niemieckiego i hitleryzmu. Że na czele takiego wydawnictwa stoi Polak i że wydawnictwo to ma służyć „porozumieniu" z Polską, jest jednym z najpotworniejszych dziwolągów naszych czasów. Co z takiego „porozumienia" wyjdzie — nie potrzebujemy wyjaśniać...

(b.)

W raju Mussoliniego

Faszyści różnych krajów, a więc i w Polsce, wciąż jeszcze stawiają, jako wzór, Włochy **Mussoliniego,** gdzie jakoby idealnie rozwiązano wszelkie zagadnienia polityczne i społeczne, a ludność czuje się jak w raju.

Ale co mówią cyfry? Oto w miesięcznym biuletynie statystycznym, wydawanym przez prowincję Medjolańską, można znaleźć następujące dane:

Medjolan, najbardziej przemysłowe miasto Włoch, liczące trochę ponad 1 miljon mieszkańców, miało w październiku 1933 r. **93.822** bezrobotnych. Pochód bezrobocia wykazuje: w r. 1930 —25 tys., w r. 1931—55 tys., w r. 1932—67 tys., w r. 1933—jak wyżej.

Z bezrobotnych tylko połowa korzystała z zasiłków w r. 1931, w r. 1932 zaś tylko czwarta część. Reszta nie może nawet żebrać, gdyż żebranie jest pod karą zabronione w państwie „korporacyjnem".

O innych objawach upadku gospodarczego pod błogosławionemi rządami dyktatury faszystowskiej świadczą cyfry następujące:

Spożycie soli spadło z 204 tys. kwintali w r. 1929 do 180 tys. w r. 1930. Wskaźnik sprzedaży ubrań spadł z 230 w r. 1929 do 142 w r. 1932. W r. 1932 było we Włoszech **24 tys. bankructw** wobec 22 tys. we Francji i w Niemczech (przedhitlerowskich) razem. W samym Medjolanie było w r. 1930 — 1.086 bankructw, w r. 1932 zaś—1.864, w tem 47 bankructw powyżej 1 miljona lirów. Drobny handel — pasywa od 5 tys. do 50 tys. lirów — podwoił liczbę bankructw w ciągu 2-ch lat.

Masy włoskie cierpią głód i nędzę, a na dobitkę są pozbawione wolności, są skute kajdanami niewoli. Wolno im tylko „uwielbiać" **Mussoliniego,** sprawcę swej niedoli, kata swej wolności...

Zrzeszenie Prawników Socjalistów

Wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu nowy zarząd *Zrzeszenia Prawników Socjalistów* w Polsce ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący: t. *T. Tomaszewski,* zastępcy przewodniczącego: tow. tow.: *L. Honigwill, J. Bloch,* sekretarz: tow. *Z. Epstein,* skarbnik: tow. *J. Stopnicki,* członkowie: tow. tow.: *St. Garlicki, M. Gordon, J. Litauer, S. Herszta!, M. Pelzling* i *H. Świątkowski.*

Publicysta hitlerowski

o „sanacji" i o Polsce

Ciekawa książka Fryderyka Sieburga

III

W każdym razie wszystko to razem, zwłaszcza **brak mas,** niepokoi naszego autora:

„System Piłsudskiego musi się stać ruchem ludowym, jeśli nie chce pozostać panowaniem oficerów. Polska, jak się zdaje, zadługo się waha między temi alternatywami. Marszałek mógłby jednek czarodziejskiem słowem sytuację wyklarować, ale milczy nieubłaganie, być może przeszkadza mu jego pogarda dla mas".

Sieburg od „sanacji" przechodzi do **kierunków opozycyjnych.** Robotników wogóle nie widzi jako czynnika politycznego; o Socjalizmie, jako „dobry hitlerowiec", wyraża sąd sceptyczny, Natomiast interesuje go bardzo (rzecz naturalna) **endecja.** Powiada, że partja ta znajduje się pod kierownictwem „takich mądrych i sprytnych ludzi, **jak: Stroński, Rybarski i Nowaczyński (?)".** Jednakowoż endecy go nie zadawalają. Zamało, powiada, mają „porywu do walki". Rozporządzają, **powiada, najsubtel**niejszą bronią, ale nie mają dość stanowczości, aby ją zastosować. O jakiej broni myśli **Sieburg?** — o antysemityzmie? W końcu oświadcza, że endecy w życiu politycznem wydają mu się poprostu — „starszymi panami". Jest to „partja uniwersyteckich profesorów ubiegłego stulecia".

Natomiast bardzo **Sieburga** zastanawia polski **chłop. Sieburg** czuje, że w chłopskim kraju chłop jest czynnikiem ogromnej, jeśli nie decydującej wagi. **Jakże się czuje ten chłop i dokąd zmierza? Sieburg** ubolewa, że **„sanacja nie umie ująć chłopa.** Pisze:

„Dramat polskiego życia tkwi właśnie w tem, że system dyktatorski, kierowany przez jedyną w swoim rodzaju indywidualność wodza, *nie zbliża się do mas.* Czy nie może? Czy nie chce? A chłopi właśnie są tą masą".

Cóż będzie z masami chłopskiemi? I tu niespodziewanie **Sieburg** wypowiada **ciekawą myśl:**

„Był przecież człowiek, który był przejęty wielką ideą stworzenia z chłopów fundamentu narodu i państwa — był to *Witos,* ostatni premjer przed zamachem stanu, sam chłop, wódz chłopski, który przebywa dziś zagranicą na wygnaniu. Być może właśnie *Witos* był bliższy rozwiązania wielkiego problemu narodowego, niż jakikolwiek inny polski **wódz — przedtem i potem".**

Tak więc istotę dzisiejszej Polski pojmuje **Sieburg** jako **„poszukiwanie surowca narodowego". Sieburg** widocznie się boi, że ten domniemany sojusznik (Polska) narazie przynajmniej wewnętrznie nie jest skonsolidowany. Wprawdzie cieszy się, że „ostateczny odwrót od demokracji został wewnętrznie już dokonany", Jednak jest w strachu o „system" i zapytuje, czy „legenda" wystarczy. Przecież to, co było „nadludzkiem trwaniem w legendzie, może w najbliższej chwili stać się już **bezradnością".**

Tyle Siebrug o dzisiejszej „sanacyjnej" Polsce. O innych jego ciekawych spostrzeżeniach szczegółowo pisać tu nie będziemy, chociaż ciekawem jest np. jego stwierdzenie wciąż trwającej wielkiej potęgi klerykalizmu. Ciekawa jest także jego analiza nowej orderowej „elity" „sanacyjnej", która powstała, powiada, jak gdyby przez noc. Tej „elity" **Sieburg** właściwie nie rozumie. Są to wojskowo zasłużeni ludzie; ale czy kierownik życia polskiego dał im na drogę nową wizję form życia politycznego? **Sieburg** się boi (str. 48), czy czasem w takiej „elicie" nie tkwi pierwiastek odsuwający masy od idei państwowej?...

Bądźmy sprawiedliwi dla p. **Sieburga.** Musimy stwierdzić, że jest to człowiek zdolny, który starał się zobaczyć w Polsce jaknajwięcej i który rzeczywiście potrafił dojrzeć wiele rzeczy słusznych i ciekawych. Nie zrażajmy się też jego niektórymi „szmokowskimi" sposobikami, lecz stwierdźmy, iż potrafił zajrzeć dość głęboko w mechanizm aparatu „sanacyjnego". Warto jego książeczkę uważnie przeczytać. Inna rzecz znowu, że w rezultacie zawiódł niejako oczekiwania swoich przyjaciół z „sanacji". Wprawdzie pisze z uznaniem o kierowniczych postaciach BBWR, zwłaszcza o min. **Becku,** ale cóż z tego? Zajrzał zbyt głęboko; dostrzegł brak programu i ideologji; **zauważył problem mas;** spostrzegł fałsz koncepcji „elitarnej" i t. p.

Wbrew oczekiwaniom, powiedział swym przyjaciołom „sanacyjnym" **zadużo prawdy..**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Z Rady m. Krakowa

—o—

W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej zamieszczamy poniżej zasadnicze przemówienie rm. tow. dra Drobnera, wygłoszone w dyskusji nad kagańcowym regulaminem.

PRZEMÓWIENIE TOW. DR. DROBNERA

Paragraf 31 jest bodaj że najważniejszym politycznym wyrazem większości tej Rady. Ta przepaść dzieląca nas — tu się uwydatnia. Mowcy większości operują ciągle abstrakcjami: moralność, sprawiedliwość, piękno, dobro i t. d. Należy jasno sobie zdać z tego sprawę, że jednej moralności, jednej prawdy niema. To co dla panów jest moralne i sprawiedliwe, nazywamy niemoralnem, krzywdą to, co większość nazywa dobrymi obyczajami parlamentarnymi, a dla nas nie jest do przyjęcia. Mały przykład jak różnie musi się podchodzić do tych oderwanych pojęć i tak względnych, podam z życia naszego w czasach szkolnych: Uciekała młodzież na nabożeństwa Trzeciego Maja ze szkoły i otrzymywała za to „naganne obyczaje", „dobre" dostawali lizusy, którzy nie narażali się władzom szkolnym. Gdzież jest kryterjum dla oceny obyczajów? Toteż nie mamy zamiaru stosowania się do wymogów większości, stosowania „dobrych manier". Nasi towarzysze, robotnicy będą mówili szczerze, tak jak myślą i czują, matki nie nauczyły ich savoir-vivre'ów i nie zdadzą przed panami egzaminu z „dobrych obyczajów". Użyją słów, które uznacie jako obrazę, a one będą słabym wyrazem tylko tych uczuć, jakie nimi przeciw obecnemu ustrojowi kapitalistycznemu miotają.

I rozumiemy, że mogłyby się znaleźć łatwo przyczyny, dla których przewodniczący może wezwać mówcę „do rzeczy", przywołać go do porządku. Tak łatwo może się nierutynowany mówca zagalopować, ale wy nie chcecie jeszcze raz go upomnieć, tylko w waszym kagańcowym regulaminie jako dalsza kara jest już: pozbawienie głosu. Jeśli mówca będzie się bronił przeciw temu gwałtowi, wykluczy go prezydent z posiedzenia, a jeśli nie wyjdzie, ... i tu zaczyna się metoda ludzi słabych: naprzód woźni, potem policja! Oto ta brzytwa, za którą tonący wasz świat się chwyta. A może pomoże knut, siła fizyczna? Przypomnijcie sobie jednak panowie, że w parlamencie austrjackim wynoszono socjalistów na plecach, wyrzucano z sali obrad. A czy socjalizm zginął? Zdawało się wam, że zginął socjalizm w Niemczech, że armaty rozbiły austrjacki socjalizm. A tu w oczach naszych odnosimy ogromne zwycięstwo w Londynie, gdzie ilość głosów socjalistycznych wzrosła od lat 3 o 60 procent, gdzie głosy nie padły już na liberałów, ani konserwatystów, lecz tylko na socjalistów. Gdzie tkwi przyczyna tego zjawiska w tem, że masy widzą u nas myśl, światopogląd, plan i nie zrażają się chwilowemi i lokalnemi klęskami. A w Austrji, w Niemczech budzi się podziemny silny ruch, coraz potężniejszy. I my, choćbyście nas wepchnęli w podziemia, nie zginiemy, jak nie zginęli socjaliści w r. 1905, gdy carat rewolucję zdusił.

Ale weźmy przykład z polskiej historji. Ruch powstańczy r. 1830, 1863, zduszony, zatopiony we krwi. Sybir pełny, katorgi pełne. Knut carski i kaganiec miały ruch wyzwoleńczy zdusić. I czy udało się? Więc i polskie knuty gumowe na biało lakierowane nas nie przestraszą. Regulamin tak ostry jest dowodem waszej słabości. Ideologja? — żadna. Myśl? — żadna. Wszystko opiera się na wierze w jednego człowieka u nielicznych, u reszty prosty interes. Maleńki przykład: oto kontrkandydatem moim na Dąbiu był z BB pan Żuwała. Oświadczył mi, że „mogę być socjalistą, bo mam dwoje dzieci, on ma 8 dzieci, więc musi iść z sanacją". (Wesołość). Trzebaby sporządzić statystykę wśród panów, a szkoda, że niema tu naczelnika biura statystycznego, po ile dzieci macie, panowie, skoro jesteście w większości! (Ponowna wesołość).

Zamało byłoby, gdybyśmy tylko protestowali przeciw tym kagańcom, jakie chcecie nam narzucić i jakie nam narzucie. Ten żywot wasz niedługo potrwa. Jesteście morituri. (Oburzenie na ławach większości). A my ponad wszystko cenić będziemy wolność słowa. Przyjdź pan, panie pośle Szyszka, na nasze wiece. Zapewnimy panu głos, a odpowiadać będą panu nasi robotnicy. Powiedzą panu, co myślą o waszych rządach, o waszych paktach nieagresji to z Hitlerem, to znów z Rosją. Odpowiedzą panu, gdy pan mówić będzie o sile sanacji i zapytają, czemu to deficyt z jednego miesiąca wynosi w Polsce 50 miljonów złotych. Ale wzajem dopuście nas do swych wieców, a ręczę, że wiece te wypowiedzą się przeciw wam.

W akcji wyborczej pierwsza wasza odezwa była skierowana przeciw socjalistom. Kłamaliście, że rządy w Warszawie w samorządzie mieli socjaliści, że w Łodzi czerwony magistrat zbankrutował. Kłamstwa te mają krótkie nogi. W Warszawie nigdy większości w Radzie miejskiej socjaliści nie mieli, a ci, co byli w prezydjum miasta, jak Jaworowski lub Szpotański, są przecież teraz w BB. A w Łodzi, aczkolwiek w tych ciężkich warunkach niejednego błędu nie uniknęli socjaliści, stworzyli wspaniałe rzeczy. W dyskusji budżetowej przedstawiamy panom plon czerwonej pracy, sieć kanalizacyjną, przewodów elektrycznych, szkół, które zbudowali socjaliści. To wszystko oplwaliście. Oplwaliście czerwoną gospodarkę, która w Wiedniu wszystkim imponowała. Domy robotnicze burzyły niedawno armaty i nie znalazł się żaden kardynał, któryby wstrzymał ogniomistrzów od celowania do tego wspaniałego dorobku pięknej socjalistycznej twórczości. Tej myśli kaganiec Dollfussa nie zdusi jednakże!

Wróćmy do naszego miasta. Oto przypominam sobie rok 1898, gdy po raz pierwszy w życiu spotkałem się z hymnem na cześć wolności słowa i wolności myśli, który na zebraniu jednem wygłosił prezes akademickiego socjalistycznego stowarzyszenia. Człowiek ten cytował przepiękne słowa Wilhelma Liebknechta o wolności słowa i do dnia dzisiejszego wdzięczny mu jestem za to, że umiał trafić do mózgu 15-letniego chłopca, że wpoił miłość dla wolności słowa. Tym socjalistą był obecny prezydent dr. Kaplicki. A teraz inną kartę przejrzę z moich wspomnień: oto w r. 1922 bronił w Krakowie przed przysięgłymi dwóch komunistów: Dyję i Ślęczka młody adwokat. Wygłosił mowę za legalizacją partji komunistycznej, przeklinał system dławienia wolności słowa, system kagańca. A dziś ten sam człowiek, tu na tej sali (ogromne poruszenie) chce nam narzucić „delikatny" kaganiec. Pan wiceprezydent Klimecki, bo on to był, sądzi, że ta sztuka się mu uda. Tak! Ale bądź pan pewny, że przy nakładaniu nam kagańca tak sobie pan poparzysz palce, że zamało będzie dla pana w tej radzie lekarzy. (Ponowne poruszenie). Ale dzięki „przeszeregowaniu" pana Florczyka na ławę ławników (wesołość) mamy jednego lekarza teraz więcej, człowieka o znanem w europejskim świecie naukowym nazwisku, który temu piewcy kagańca opowiedzieć może o Hyde-parku w Londynie, gdzie niema kagańców, jest pełna wolność słowa, a Anglja jeszcze żyje!!

Tow. Stańczyk poda panom nasz kontrprojekt, ale może i szkoda tego! Na rozkaz podniesiecie ręce w górę i swój regulamin przeprowadzicie. Ale to już nie na długo! Dla wielu panów i z wielu względów osobiście żywię szacunek, ale dla całości, obozu tego rządzącego, który chce rządy swe oprzeć na bagnetach, policji i kagańcu na usta nasze, mam tylko jedno uczucie: uczucie obrzydzenia!

(Przemówienie tow. dra Drobnera wysłuchane w zupełnej ciszy, wywołało duże wrażenie. Było ono niejako zakończeniem walki o przyzwoity regulamin).

INTERPELACJA RM. DROBNERA W SPRAWIE PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

„Coraz częściej zdarza się, że miasto nasze, uzależnione całkowicie od okręgowej elektrowni zagłębia krakowskiego, nagle staje wobec braku światła i siły popędowej. Nadziemne kable, wystawione na działanie atmosferyczne, nie dają nigdy absolutnej pewności, ponadto czy uderzenia piorunów, uszkodzenia sztuczne kabli czy wreszcie t. zw. „kapitalne remonty" zamiejscowej elektrowni stwarzają niebezpieczeństwo powtarzania się przerw w dostawie prądu, które pociągnąć mogą za sobą niesłychane konsekwencje. Dość wspomnieć nagły brak światła w lecznicach przed 2 dniami w czasie odbywających się w nich operacji chirurgicznych. Podpisani zapytują świetny zarząd miasta, co zamierza uczynić, by zapobiec tak częstym przerwom w dostawie prądu, które nie powinny być traktowane jako vis major".

Przy końcu posiedzenia oświadczył prezydent Kaplicki, iż w tej poważnej sprawie po otrzymaniu wszelkich materjałów przyjdzie na Radę z odpowiedzią.

WNIOSEK NAGŁY RM. CEKIERY W SPRAWIE AKCJI O OBNIŻENIE CZYNSZÓW:

„Zubożenie ludności pracującej rośnie z każdym dniem. Prócz zarejestrowanych przeszło 400.000 bezrobotnych w całym kraju są dziesiątki tysięcy bezrobotnych, którzy nie pobierają żadnych zasiłków, a więc nie są rejestrowani nigdzie, ponadto są dziesiątki tysięcy ludzi, którzy zatrudnieni są 2 do 4 dni w tygodniu a położenie tych ludzi jest również katastrofalne. Wreszcie są setki tysięcy ludzi pracy, których stałe płace znacznie zostały zredukowane, urzędnicy, którzy znacznie ponieśli straty na t. zw. przeszeregowaniu. Wszyscy my jednakże musimy płacić czynsze w jednakowej wysokości, tak, jak płaciliśmy je przed okresem kryzysu gospodarczego.

Właściciele realności, korzystający z przywileju prywatnej własności, chronieni są przez prawo klasowe i nie liczą się ani z obniżką płac, ani z utratą pracy i doprowadzają ludzi biednych coraz częściej do eksmisji.

Wobec tego Rada miejska poleca prezydjum miasta natychmiastowe zwrócenie się do władz państwowych z przedstawieniem katastrofalnego położenia ludności pracującej, tak fizycznie jak i umysłowo w Krakowie i żądaniem wydania ustawy, mocą której czynsze miałyby być obniżone od 1 kwietnia b. r. począwszy. Obniżka czynszów ma objąć mieszkania 1 i 2 pokojowe z kuchnią i lokale przemysłowe i handlowe, niższych kategorji patentowych".

Prezydent Kaplicki oświadczył, że wniosek ten, choć bardzo ważny, odeśle do „regulaminowego traktowania".

Posady, posady...

—o—

Mianowany prezydent miasta Warszawy p. Kościałkowski utworzył nowe specjalne biuro inspekcji przedsiębiorstw miejskich, na czele którego stanął dr. Wł. Wągiel. Oprócz niego w skład biura wchodzą inż. St. Dobrowolski, M. Siwik i Józef Poznański. W ten sposób w okresie krótkiego swego urzędowania komisarz p. Kościałkowski zdołał już stworzyć nowy urząd przy zarządzie miejskim, angażując czterech nowych wyższych urzędników. Piątego nowego urzędnika zaangażował p. Kościałkowski na naczelnika referatu budżetowego. Tym nowym urzędnikiem jest p. L. Tangiel. Dotychczasowy kierownik tego referatu p. Płocharski został mianowany zastępcą referenta budżetowego.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

CHULIGAŃSTWO

„Gazeta Warszawska" zamieściła artykuł wstępny, pochwalający pobicie prof. Marcelego Handelsmana przez endeckich studentów za to, że jako kurator Koła studentów historji na uniwersytecie warszawskim z obowiązku swego urzędowego, stojąc na straży ustawy, sprzeciwił się wprowadzeniu t. zw. „paragrafu aryjskiego", wykluczającego studentów żydowskiego pochodzenia. Za to endeccy studenci w nocy napadli na niego kupą, ciężko go poranili i uciekli, a „Gazeta Warszawska" pochwala to ich „bohaterstwo" w dwuszpaltowym artykule.

Co na to rozumni i kulturalni posłowie, którzy sami są lub byli profesorami uniwersytetu, jak pp. prof. Winiarski lub prof. Stroński?...

O BLADZE „SŁOWIAŃSKIEJ"

Że wobec agresywnego względem Czechosłowacji stanowiska hitlerowskiej hakaty wzrosła wrażliwość opinji czeskiej na stanowisko, jakie zajmuje Polska w stosunku do zagrożonej niepodległości Republiki Czechosłowackiej, — to rzecz zrozumiała. Zbliżone do rządu czeskosłowackiego „Lidowe Noviny" piszą na ten temat:

„Skąd ta nagła bierność tych, którzy niedawno jeszcze z przyjaźnią odnosili się do narodu czechosłowackiego i którzy jeszcze nie tak dawno domagali się unji polsko-czechosłowackiej i najściślejszej współpracy Polski i Czechosłowacji? Na kogo mamy liczyć — zapytuje dziennik, jeżeli nie na dwa tuziny Towarzystw polsko-czechosłowackich, na porozumienie prasowe w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Katowicach, na kierowników masowych wycieczek do Czechosłowacji, tysiące turystów i gości polskich w Karlowych Warach czy Marjańskich Łaźniach, na chętnych tłumaczów czeskich dzieł literackich? Chętnie słyszymy z ust polskich, że Praga jest pięknem miastem, że czeskie miasta odznaczają się wzorową czystością, że Czesi są mistrzami w organizowaniu i dobrymi gospodarzami — ale o wiele chętniej jeszcze słyszelibyśmy, gdyby nasi polscy przyjaciele używali swych wpływów i dali wyraz swym przekonaniom tam, gdzie nas atakują. Tak przedstawialibyśmy sobie słowiańską wzajemność my, którym więcej imponuje rycerskie wystąpienie na otwartem polu, niż pochlebne słowa na bankietach i w prywatnych rozmowach".

ZOFJA HAECKERÓWNA

Obrazek z Hyde Parku

Chciał poruszyć z posad ziemię,
Poczuł w sobie iskrę ducha:
„Uszczęśliwię ludzkie plemię,
„Gdy mych myśli lud posłucha".

Stanął w parku bez wahania
I rozpoczął swą przemowę,
śmiało głosząc przekonia
Bolszewickie, przewrotowe.

Tłum słuchaczy miał po chwili,
Lecz, że mieli inne zdanie,
Więc o mało go nie zbili
Za odmienne przekonanie.

Nie brak im do boksu dłoni!
Scena: niczem Piekło Danta.
Lecz o dziwo! Mówcy broni
Rosła postać.— — — policjanta.

To nie wytwór kałamarza,
I nie jakaś bajka w kinie,
Jest to fakt, który się zdarza
Nie u nas, ale w Londynie.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

O REWIZJĘ PRZESZEREGOWAŃ

W uzupełnieniu do artykułu z dnia 20 lutego „Polityczne przeszeregowanie kolejarzy" poruszyć również należy sprawę specjalnego przeszeregowania maszynistów. Jest to gałąź służby, która powinna obchodzić i społeczeństwo, ponieważ podczas podróżowania oddaje swoje życie i mienie w jej ręce.

Bywało tak, że starsi maszyniści prowadzili pociągi osobowe i pospieszne i ci na podstawie starszeństwa awansowali, dziś to znikło z porządku dziennego. **Obecnie awansują maszyniści, którzy okazali swoją nieudolność** jak np. jeden przejechał swego czasu pociągiem osobowym stację, drugi nie umiał ruszyć pociągiem osobowym z miejsca, a trzeci wkońcu spalił kocioł. Są to niejacy Drożyński, Jarmuziński i Szelc, sami przedstawiciele **Bezpartyjnego Związku Maszynistów.**

Są to ci co awanse rozdzielali na lewo i prawo, a wkońcu dla siebie się postarali, bo jakżeby to wyglądało, ażeby bezpartyjni partyjnicy byli w tak niskich grupach. Nie zaszkodziło im to, że byli ściągnięci z jazdy i przechodzili dyscyplinarne dochodzenia, na świeżo egzamin niektórzy zdawali w czasie zamknięcia awansów dla wszystkich kolejarzy. Ci trzej karjerowicze dwa razy zostali przeszeregowani o dwie grupy i to jako **najmłodsi** maszyniści w krakowskiej dyrekcji. Awansowali jedynie dlatego, że są rozbijaczami innych Związków.

Możeby ministerstwo komunikacji wglądnęło w te nienormalne stosunki i zarządziło **rewizję przeszeregowań**, bo wszyscy wierzą, że te awanse zostały tylko przez miejscowe władze według własnego widzimisię przedłożone do zatwierdzenia.

A może niektórzy miejscowi dygnitarze dostaną jeszcze przedłużenie w służbie, a przed emeryturą jeszcze jakiś medal przybędzie? Bo przecież i Ojczyźnie tak bardzo nie wszyscy przeszeregowani się zasłużyli. Co do jednego z nich to wiedzą wszyscy z jego własnych opowiadań w jakich to legjonach służył (zrana zawsze pieska na pole wyprowadzał), drugi wcale w legjonach nie służył, natomiast swego czasu był zwolniony, a jest nim P. Szelc, możeby ministerstwo komunikacji wglądnęło w akta z jakich to powodów zwolnienie nastąpiło.

Spodziewać się należy, że i społeczeństwo zabierze głos w tej sprawie na łamach pism codziennych ponieważ jak wspomniano na początku, jest to gałąź służby, w której rękach spoczywa życie ludzkie. Zapytujemy się tych, którzy idą na pasku Drożyńskiego w „bezpartyjnym" związku czy jeszcze dalej będą go popierać, aż do osiągnięcia przez niego kosztem ich jeszcze wyższego „bezpartyjnego" awansu. Najwyższy czas do opamiętania się i przepędzenia go tam, gdzie pieprz rośnie.

POKRZYWDZENIE KOLEJARZY PRZECHODZĄCYCH NA EMERYTURĘ OD 1 BM.

Nowa ustawa uposażeniowa pokrzywdziła pracowników kolejowych średnich grup i niższych uposażeń przy zaszeregowaniu do odpowiednich grup uposażenia w dniu 1 lutego br., albowiem wszyscy, którzy posiadali wyższe szczeble do grupy uposażenia, stracili 7 procent poborów przedtem otrzymywanych. Jeszcze dotkliwiej dała się we znaki tym, którzy z dniem 1 marca br. przeszli na emeryturę, bo podwójnie się im obcięło pobory. Raz obcięto im pobory przy zaszeregowaniu dnia 1 lutego br. o 7 procent, drugi raz przy przejściu na emeryturę w dniu 1 marca br. o dalsze 10—25 procent. — Toteż rozgoryczenie dotyczących emerytów niema granic.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

WIELKI WIEC PRZEDWYBORCZY odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. w sali Domu Robotniczego o godzinie 10'30. Na wiecu będzie przemawiał **tow. poseł Niedziałkowski.** Towarzysze stawcie się licznie!

6 ZGROMADZEŃ PRZEDWYBORCZYCH odbyło się w niedzielę 11 b. m. I tak dla okręgu I odbyło się zgromadzenie w sali ZZM na kolonji kolejowej i przy ul. Krakowskiej; dla okręgu VIII przy ul. Szpitalnej i Widok i dla okręgu IX w sali „Bundu" i przy ul. św. Marcina. Wszędzie na zgromadzeniach był bardzo dobry nastrój. Zgromadzeni wypowiedzieli się wszędzie iż będą głosować tylko na listę „Bloku Socjalistycznego" gdyż już mają dość niechlujnej, niekontrolowanej gospodarki sanacyjnej, która na miasto sprowadziła 8-miljonowy dług.

W PONIEDZIAŁEK rano odbyła się konferencja u inspektora pracy w sprawie cennika robotników budowlanych, konferencja jednak nie doszła do skutku i odroczono ją na dzień 21 marca. Na konferencji pracodawcy żądali spisu robotników, których reprezentuje Związek, a gdy taki przedłożono bardzo się zdziwili, że prawie wszyscy murarze należą do Zaw. Zw. rob. budowlanych. Konferencję zdaje się odroczono w tym celu aby pracodawcy mogli założyć nowy rozbijacki związek u siebie, któryby był tłumikiem na przedłożony cennik. Nie uda się tym panom sztuka, bo robotnicy już nauczyli się rozumu tamtego roku.

ZGROMADZENIE ROB. BUDOWLANYCH odbyło się dnia 12 bm. w sali Domu Rob. o godzinie 5-tej popołudniu. Sprawozdanie z odbytej konferencji u inspektora pracy złożył tow. Sawicki z Krakowa, a o sprawach organizacyjnych przemawiali tow. Lakoma, Kulela i inni. Robotnicy postanowili bronić cennika i swoich praw zwycięsko choćby przytem musieli ponieść wielkie ofiary.

PRZEDWYBORCZE ZGROMADZENIE ROB. ŻYDOWSKICH odbyło w sobotę o godz. 4-tej popołudniu w sali Domu Rob. Na zgromadzeniu referowali tow. Batist i tow. dr. L. Ciołkoszowa.

Z AKCJI WYBORCZEJ. Blok socjalistyczny mając coraz to nowe argumenty i rzeczowe dowody niechlujnej gospodarki sanacyjnego magistratu zyskuje coraz bardziej na popularności wśród wyborców, którzy żywo komentują znane fakty rozrzutnej gospodarki komisarycznej. Sanacja widząc jak jej grunt pod nogami się usuwa, bije na alarm w swojej szmatce „Hasło", wydawanej przez Jakóba Salomona, który woła: „Obywatele, nie dajcie się sprzedać II-giej Międzynarodówce". Od siebie możemy dodać, że gdyby obywatele m. Tarnowa składali się wyłącznie z takich typów jak p. Kulesza, to byśmy mogli mówić o kupowaniu lub sprzedawaniu. Ale ponieważ większość obywateli m. Tarnowa ma prawe charaktery i czyste ręce i nie chce mieć nic wspólnego z takiemi typkami jak pp. Kulesza czy Boruch, możemy być pewni, że oddadzą głosy na **listy Nr. 2 Bloku Socjalistycznego.** I nie będą głosować w I okręgu ani na pana Smałka (znanego z akcji siana i owsa), ani na p. inżyniera Letschera, któremu napewno podwyższono pensję wtedy, gdy wszystkim warsztatowcom obniżono, a który długo nie zagrzeje się w Tarnowie, bo ma być przeniesiony do Nowego Sącza zaraz po wyborach, aby zrobić miejsce p. Kargulowi, a kto to ten p. Kargul, to lepiej nie pisać — wszyscy wiedzą. A także w VIII okręgu p. Komusiński na pierwszem miejscu chce poprowadzić siebie i innych do żłobu, z którego sianko już p. Komusiński nieraz ciągnął razem z panem komisarzem i Boruchem. Na nic nie przydadzą się wołania, że p. Komusiński kocha miasto, bo obywatele takiego kochania boruchowskiego nie chcą, a p. Komusiński był przecież asesorem przy komisarzu, a jako emerytowany żandarm austrjacki mógłby przydać się na coś Dollfussowi w Austrji, a nie tu w Tarnowie, a co zaś do p. Młynówki, to szkoda pisać. My wiemy, jak we znaki dała się mieszkańcom Tarnowa Młynówka, samo to odstrasza.

Dłużej potrzeba może zastanowić się nad okręgiem IX-tym, gdzie sanacja jako kontrkandydatkę **dr. Lidji Ciołkoszowej** postawiła na swojej liście na pierwszem miejscu p. Jadwigę Bodzeniównę, dyr. szkoły im. Konarskiego, która przez dzieci chce wejść do Rady. Gdyby dzieci głosowały, to może z obawy przed dwójką, z pieśnią na ustach, posyłyby do urny z jedynkami, ale ponieważ głosują doświadczeni obywatele, to Bodzeniównie nie pomogą nawet farbowane „Lisy", choćby kury znosiły dla wyborców. A tem bardziej p. Szancer, właściciel młyna, który dorobił się majątku na obywatelach m. Tarnowa przez sprzedawanie zepsutej mąki ze zgniłego zboża podczas inwazji, kiedy to wojska wyrzuciły kilka wagonów zboża jako zepsutego do Wątoku, a p. Szancer kazał zebrać i zemleć i truł ludzi niem. Możecie sobie panowie sanatorzy wymyślać na II-gą Międzynarodówkę, którą się szczycimy i wołać co chcecie, my swoich kandydatów nie wychwalamy, ale wy wiecie co oni są za jedni i ich nazwiska mówią za siebie. Wychodzą oni z nas i jak nas bronili dotychczas w naszych troskach i radościach, tak z nami pozostaną nadal i dlatego **jednogłośnie oddamy swe głosy** w I okręgu na tow.: **Zaleńskiego, Dobrowolskiego** i **Jasieckiego**, w VIII okręgu na tow.: **Batista, Mrożka** i **Rapałę** i w IX okręgu na tow. **dr. Lidję Ciołkoszową**, żonę naszego kochanego **Adama** oraz na tow. **Czubana, Grünbauma i Czajewskiego. Odpowiemy** przy tych obecnych wyborach uzupełniających sanacji za wszystko tak, jak przystało na prawych obywateli miasta. — O czem się panowie sanatorzy dowiecie w swoim czasie.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KATASTROFFA AUTOBUSOWA NA SZOSIE KRAKOWSKIEJ. Wczoraj wieczorem na szosie krakowskiej na Ochocie przewrócił się autobus linji Warszawa—Radom. Trzech pasażerów zostało rannych. Rannych przewieziono do pobliskiego komisarjatu. Tam wezwany lekarz pogotowia udzielił ofiarom katastrofy pierwszej pomocy.

UTOPIŁA SIĘ Z NĘDZY W STAWIE POD CHRZANOWEM. Robotnik fabryki lokomotyw w Chrzanowie, przechodząc koło stawu obok kamieniołomu, zauważył pływające w nim zwłoki kobiety. O odkryciu swem zawiadomił policję. Przy pomocy straży pożarnej wyciągnięto zwłoki i w toku dochodzeń ustalono, iż są to zwłoki Mindli Mandelbaum, która popełniła samobójstwo prawdopodobnie z silnego rozstroju nerwowego i fatalnego stanu materjalnego.

NAPAD RABUNKOWY W CZARNYM DUNAJCU. W nocy z 15 na 16 bm. dwóch podejrzanych osobników weszło do niezamkniętego mieszkania Marji Szaflarskiej w Czarnym Dunajcu i po ubezwładnieniu jej zażądali wydania pieniędzy. Napadnięta oświadczyła, że posiada zaledwie kilkanaście groszy, wobec czego bandyci splądrowali całe mieszkanie i skradli 30 złotych, puszkę marmolady, kilka koszul i inne drobne rzeczy. Jak się okazało, byli to: Jan Ciszka i Karol Cidor. Zostali ujęci i odstawieni do więzień sądowych.

ŚMIERĆ DWÓCH BEZROBOTNYCH W „BIEDASZYBIE" W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. — Na terenach w Wojkowicach w zagłębiu dąbrowskiem, miał miejsce tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch bezrobotnych: 31-letniego Józefa Wyderkę i 35-letniego Franciszka Karcha. Obydwaj weszli do głębokiego, a zupełnie niezabezpieczonego szybiku w celu kopania węgla. Na powierzchni pozostało dwóch ich kolegów, którzy w wiadrze, umocowanem na linie wyciągali węgiel. W pewnej chwili Karch, słysząc niepokojący trzask kamienia, krzyknął do góry: „Ciągnąć!". Krzyk jego zduszony został jednak hukiem walących się kamieni i ziemi, która runęła, zasypując nieszczęśliwych. Kiedy po dłuższych wysiłkach zdołano dotrzeć do zasypanych, znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki Karcha oraz Wyderki. Ten ostatni próbował widocznie uciec przed śmiercią, chroniąc się do wykutego w węglu ganku, nie zdążył jednak. Na twarzy widać było zastygły wyraz przerażenia, a jak stwierdził lekarz, śmierć nastąpiła wskutek przestrachu. Obydwaj osierocili żony i dzieci.

OD ROKU UPRAWIA GŁODÓWKĘ W WIĘZIENIU. W więzieniu w Grudziądzu przebywa więzień, który już drugi rok uprawia głodówkę. Po rozprawie apelacyjnej w Lublinie przeniesiono do Grudziądza Antoniego Unkiewicza, skazanego na piętnaście lat więzienia za współudział w morderstwie. Unikiewicz początkowo zachowywał się poprawnie, lecz gdy zagasła nadzieja wznowienia procesu, zaczął głodować. Było to 4 marca 1933 r. Perswazje lekarzy i personelu nie odnosiły skutku, uparty więzień twierdził ustawicznie, że jest niewinny. Od maja ubiegłego roku poczęto stosować sztuczne odżywianie. Więzień nie protestował, lecz sam nawet odrobiny wody nie wziął do ust dobrowolnie. Minął rok i Unkiewicz głoduje dalej, nie przyjmując pożywienia trzynasty mie.

siąc. Sztuczne karmienie podtrzymuje jego wegetację. Unkiewicz jest zupełnie wyczerpany, istny kościotrup, nie może o własnych siłach siedzieć, a tembardziej chodzić. Ani myśli zaprzestać zabójczego protestu. Mówi otwarcie: „Ani obecnie, ani w przyszłości jeść nie będę, dopóki sąd mnie nie uwolni". Przy łóżku Unkiewicza czuwa stale ktoś z personalu, starając się nakłonić go do zaprzestania głodówki — napróżno.

BÓL ZĘBÓW OCALIŁ ŻYCIE CAŁEJ RODZINY. W nocy z 9 na 10 marca wybuchł w obejściu gospodarza Jana Bilka we wsi Brzezie w Czechach pożar, który jak się okazało powstał skutkiem podpalenia. Wszyscy domownicy spali twardo i byliby żywcem spłonęli, gdyby nie to, że 11-letni synek Bilka miał silny ból zębów, który mu nie dał spać. Chłopiec poczuł swąd dymu i obudził ojca, dzięki czemu nietylko ocalała rodzina Bilków, ale udało się wyprowadzić bydło z obory.

OTRUŁ DZIECI ZAMIAST ŻONĘ. Ohydna o nieprzewidzianych przez sprawców skutkach zbrodnia, dokonana została w Kral. Dworze w Czechach. Niejaki Karol Seklski utrzymywał stosunki miłosne z siostrą swej, od wielu miesięcy obłożnie chorej żony. Zbrodnicza para postanowiła pozbyć się chorej i w tym celu czuła siostra sporządziła pralinki nadziewane... arszenikiem, które Seklski z serdecznemi słowami podarował swej żonie i położył na jej nocnym stoliku. — Chora wszakże nie miała apetytu na słodycze i nie tykając pralinek zasnęła. Potem nadbiegła 8-l. córeczka Seklskich, która widząc na stoliku śpiącej matki ponętne pralinki, nie mogła się powstrzymać, by nie zjeść kilku; jedną pralinkę dała swemu 3-letniemu braciszkowi. Po kilku godzinach dzieci zmarły w strasznych męczarniach. Śledztwo wykryło powyższy stan rzeczy i trucicielska para została aresztowana.

AMERYKAŃSKA GORGONOWA. W Lincoln, w stanie Kanzas stanęła po raz drugi przed sądem Marja Billings, była gospodyni i przyjaciółka owdowiałego prof. Rushina. Kradła ona z laboratorjum prof. Rushina złośliwe, a powolnie działające trucizny i truła niemi systematycznie jego 17-let. córkę Ewelinę, którą słusznie uważała za poważną przeszkodę do małżeństwa z prof. Rushinem. Ponieważ Ewelina Rushin żyła jeszcze w chwili gdy Billingsowa stawała przed sądem po raz pierwszy, trucicielka została skazana tylko na 10 lat więzienia za usiłowanie morderstwa. Gdy jednak wysiłki lekarzy okazały się daremne i dziewczę już po wyroku zmarło, proces, stosownie do ustawodawstwa amerykańskiego został otwarty ponownie i trucicielka została tym razem skazana **na dożywotnie więzienie.** Różnica między tą sprawą, a niedawną sprawą Gorgonowej tkwi głównie w tem, że **nie wywołała** ona ataku histerji w kołach literackich Stanów Zjednoczonych, świadkowie i rzeczoznawcy **nie byli lżeni i spotwarzani** przez prasę brukową i wogóle litość publiczności kierowała się **ku ofierze, nie ku zbrodniarce.**

Protest przeciw dopłatom w ubezpieczalni

W niedzielę 11 marca odbyła się w Chrzanowie okręgowa konferencja CZG, w której wzięło udział 50 delegatów. Konferencję zagaił tow. Papuga. Do prezydjum powołano tow. Bożka i Kopcia. Referat o obecnej sytuacji w przemyśle wygłosił tow. Papuga, który w przemówieniu swojem wskazał na niepohamowaną zachłanność na ustawodawstwo socjalne ze strony kapitalistów.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierało głos 17 delegatów, uchwalono domagać się zwolania konferencji dyrektorów zagłębia krakowskiego w celu uregulowania 15-dniowych odbiórek robót i wypłat zarobków.

Równocześnie dokładnie omówiono sprawy ubezpieczeń społecznych, a szczególnie sprawę opłat za wizyty lekarskie i dopłaty do przepisanych lekarstw w obecnych ubezpieczalniach.

Po szczegółowem omówieniu tej sprawy uchwalono wystąpić do dyrekcji ubezpieczalni z żądaniem zniesienia tej niepożądanej sekatury biednych robotników, tem dotkliwszej w czasie choroby.

Następnie omawiano sprawy związkowe i konieczność niesienia pomocy ofiarom gwałtu faszystowskiego w Austrji.

Po przyjęciu odpowiednich wniosków przewodniczący zamknął obrady konferencji okrzykiem na cześć CZG i PPS.

W powyższej konferencji wzięli udział także towarzysze z kamieniołomu w Trzebini, którzy na podstawie uchwały zgromadzenia z 3 marca przeszli jako cały oddział z ZZZ do CZG. Także w dyskusji zabierali głos, stwierdzając, że tak szumnie zachwalany ZZZ nie ma dla robotników żadnego znaczenia, gdyż jest to organizacja tylko do szerzenia obiecanek i do łamania solidarności robotniczej. Przekonawszy się o tem z własnego doświadczenia, postanowili uciekać z takich szeregów jaknajprędzej, do czego wzywają także i innych robotników. P. S.

Porozumienie między trzema faszyzmami

Rzym, 17 marca. Wczorajsza konferencja Mussoliniego, Goemboesa i Dollfussa, która doprowadziła do porozumienia politycznego i gospodarczego, trwała przeszło 3 godziny. Wieczór parafowane zostały dwa protokoły, które dziś zostaną podpisane i prawdopodobnie ogłoszone.

Paryż, 17 marca. Prasa francuska obszernie zajmuje się konferencją rzymską, odnosząc się do osiągniętych rezultatów nagół bardzo życzliwie, aczkolwiek z powodu braku szczegółów wstrzymuje się z własnemi komentarzami. „Le Jour" wskazuje, że wydarzenia rzymskie nie są dla Francji oficjalnej żadną niespodzianką. Sfery oficjalne wskazują, że protokół rzymski, do którego mogą także inne państwa przystąpić, nie jest ujęty w duchu rewizjonistycznym, gdyż w przeciwnym razie zgóry już byłby skazany na odrzucenie przez małą ententę. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że do wysiłków Mussoliniego Francja ustosunkowała się sympatycznie, tembardziej, że jest za zbliżeniem z Rzymem. Wszystko to nie zmienia jednak postaci rzeczy, że Francja protokół ten zatwierdzi tylko wtedy, gdy znajdzie on aprobatę jej przyjaciół w Europie środkowej.

Rzymski korespondent Havasa pisze, że jeden z obu zawartych wczoraj protokołów, mający charakter polityczny, ogranicza się jedynie do stwierdzenia wzajemności interesów i konieczności współpracy, oraz zaprasza do udziału w nim także wszystkie inne państwa, zainteresowane w przywróceniu równowagi w Europie środkowej. Jest też nie do pomyślenia, aby protokół wspominał o rewizji klauzul terytorjalnych traktatów pokojowych. — „Oeuvre" stwierdza, że Włochy i Węgry w zawartym układzie gwarantują niezależność Austrji i zawierają z Austrją układ handlowy, który ma być w przyszłości rozszerzony na małą ententę.

Londyn, 17 marca. Nawiązując do wczorajszego układu rzymskiego, rzymski korespondent „Timesa" wyraża przekonanie, że umowa ma charakter nietylko gospodarczy, lecz także polityczny. Korespondent sądzi, że porozumienie ostateczne dotyczy jedynie sprawy pewnego rodzaju paktu konsultatywnego, podczas gdy kwestje gospodarcze nie zostały jeszcze zakończone. Układ polityczny umożliwia innym państwom przystąpienie do niego, jednakże specjalnych zaproszeń nikomu nie wysyłano. Dalej korespondent wyraża powątpiewanie, aby jakiekolwiek inne państwo życzyło sobie przystąpić do tego układu, gdyż sądzi, że obecny czas nie nadaje się jeszcze do zawierania układów politycznych specjalnie między Węgrami a małą ententą, przedewszystkiem zaś Czechosłowacją. W ostatecznej konkluzji korespondent dochodzi do wniosku, że pakt konsultatywny włosko-węgiersko-austrjacki nie będzie miał większego znaczenia dla obecnego stanu politycznego Europy środkowej.

—ooo—

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

WIECE TOW. POSŁA ŻUŁAWSKIEGO W ŻYWCU I W BIAŁEJ

W niedzielę 11 bm. przedpołudniem w sali Baru Podhalańskiego w Żywcu odbył się wielki wiec ludowy, na którym wśród częstych oklasków przemawiał tow. poseł Żuławski. Świetny swój referat rozpoczął on od wspomnień swoich z r. 1913, kiedy to ostatni raz przemawiał do robotników na wiecu w Żywcu. Od tego czasu dużo się zmieniło, lecz zmieniło się na gorsze. Odzyskaliśmy wolność, lecz nędza klasy pracującej jest straszna. Sanacja mówi, że nędzę spowodował kryzys, spadła siła konsumcyjna, trzeba zastosować kompresję w wydatkach. Nędzę spowodowali ci, co dzisiaj gospodarują. Kompresję każą stosować biednym ludziom pracy.

Przez półtora wieku uczono nas buntu, jako że to jest dobra rzecz. Bunt przeciw złu jest dobry. Poseł Żuławski omówił obecne stosunki polityczne, ostatnie dekrety o ustawodawstwie robotniczem i przeszło godzinny swój referat zakończył słowami: „Jednobym chciał: by wszyscy młodzi i starzy, chłopi, robotnicy i urzędnicy przyszli do naszych szeregów walczyć, a wówczas świat kapitalistyczny paść musi i zwycięży wielka idea socjalistyczna."

Przemówienie tow. posła Żuławskiego przerywane było żywiołowemi oklaskami i wywarło na wiecujących ogromne wrażenie.

Tow. Pysz odczytał rezolucję, którą z wielkim entuzjazmem jednogłośnie przyjęto.

Rezolucja protestuje przeciw pogorszeniu ustawodawstwa robotniczego, domaga się pomocy dla głodującej wsi, protestuje przeciw projektowi konstytucji p. Cara i wyraża hołd bohaterskiej socjalnej demokracji austrjackiej.

Jako ostatni przemawiał tow. Rosner, sekr. Zw. robotników drzewnych, omawiając niesłychany wyzysk robotników drzewnych i lasowych w powiecie żywieckim i nawołując do solidarnego zorganizowania się.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie, jakiego już dawno w Żywcu chłopi i robotnicy nie widzieli.

* * *

Tegosamego dnia popołudniu w sali p. Dobijowej w Wilkowicach odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia śp. Jana Fajkisa, który przez 40 lat aż do swego zgonu wiernie pracował pod sztandarami PPS.

Przemawiali tow. poseł Mikołajewski i tow. Klimczak z Białej. Pozatem odbyły się deklamacje i występy chóru TUR z Białej, przedstawienie p. t. „W katordze", odegranej przez TUR z Lipnika i część koncertowa doskonalej orkiestry symfonicznej TUR z Komorowic.

* * *

W sali p. Jakubca w Buczkowicach odbyło się publiczne zgromadzenie.

O nowej ustawie samorządowej i ubezpieczeniu społecznem referował tow. poseł Mikołajewski, o sprawach politycznych, gospodarczych i organizacyjnych tow. Pysz z Białej.

W dyskusji zabrał głos niejaki Barcin z obozu Wielkiej Polski, narzekając na żydów, iż ci są winni nędzy w Polsce. Ciętą odprawę dali mu tow.: poseł Mikołajewski, Pysz, oraz miejscowi towarzysze, jak: Fołtyniak, Janica i Walus.

W podniosłym nastroju zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

* * *

Rozlepione po miastach Białej i Bielsku afisze zapowiadające przybycie tow. posła Żuławskiego na wiec publiczny do Białej na dzień 12 marca na godzinę 5 popołudniu, wywołały wielkie zainteresowanie mas pracujących.

Wielka sala pod „Czarnym Orłem" wraz z galerją zapełniła się po brzegi ludźmi pracy. Witany żywiołowemi oklaskami tow. poseł Żuławski w półtoragodzinnym swym referacie, odmalował obecne położenie polityczne i gospodarcze, utrzymując zainteresowanie całej sali w stałem naprężeniu i wywołując burzliwe oklaski.

Następnie tow. poseł dr. Glücksman w języku niemieckim i polskim przemówił w imieniu niemieckich robotników, wskazując na pogłębiający się kryzys gospodarczy i nędzę ludu. Tylko zdecydowana siła i jedność klasy pracującej może kres temu położyć. (Oklaski).

Tow. Wiesner odczytał rezolucję tej samej treści, jak uchwalona w Żywcu i w Białej uchwalono ją jednogłośnie.

Na zakończenie tow. Pająk omówił sprawy organizacyjne w okręgu, potrzebę kolportażu „Tygodnika Robotnika" i stałego prenumerowania i kolportowania jedynego popularnego dziennika socjalistycznego na terenie Małopolski „Naprzodu".

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie o godzinie 7'30 wieczorem.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

LAUREAT NAGRODY LITERACKIEJ MIASTA KRAKOWA MICHAŁ RUSINEK. Tegoroczne nagrody literackie stoją pod znakiem młodych. Nie przebrzmiały jeszcze echa nagrody Akademji Literatury, a oto miasto Kraków nagrodziło również pisarza trzydziestoletniego Michała Rusinka, który zresztą był najpoważniejszym po M. Choromańskim kandydatem do nagrody Akademji. — Piękneż to uznanie dla roli młodego pokolenia pi-

sarzy w naszej współczesnej literaturze, dla wagi i autorytetu, jaki sobie to pokolenie umiało wywalczyć. Michał Rusinek urodził się w 1903 roku 29 września. Pochodzi z rodziny proletarjackiej, dzieciństwo i młodość spędził w Krakowie. I zarówno to pochodzenie, jak i najściślejszy związek z Krakowem znalazły głęboki wyraz w pierwszej jego powieści, która zwróciła na siebie powszechną uwagę i która obecnie została nagrodzona — w „Burzy nad brukiem". Nie jest to jednak pierwsza powieść tego pisarza. Poprzedza ją, poczynając od 1928 roku kilka książek, jako to: „Opowieści morskie", „Kapitan Czerwonego Widma" (nowele), „Bunt w krainie maszyn", „Półmężczyzna" (powieści), „Błękitna defilada" (tom poezyj). Są to liczne coprawda, ale młodzieńcze próby, obracające się w wymiarach fantastyki i niesamowitości, w klimacie wyobrażeniowym, w jakim ten piękny talent nie mógł znaleźć dla siebie właściwych warunków rozwoju. Dopiero pierwsza powieść realistyczna, o zainteresowaniach społecznych, postawiła Rusinka na właściwej drodze. — Wydana w roku 1932 „Burza nad brukiem", zwróciła na siebie uwagę krytyki i czytelników nietylko świetnym rynsztunkiem formy, nietylko dojrzałością, a zarazem kunsztownością języka, metafor, stylu, ale przedewszystkiem nową prawdą, dotychczas nie wypowiedzianą. Mamy tu na myśli stworzenie w naszej literaturze nowego typu chłopa proletarjackiego, który przechodzi najtwardszą szkołę życia i wyrabia się wyłącznie o własnych siłach. Nowość i oryginalność tego rusinkowego bohatera, Piotra Ożelucha, polega w pierwszym rzędzie na uderzającej prawdziwości typu, nieobarczonego żadnym społecznym sentymentalizmem, żadną filantropijną ckliwością, z jaką autorzy nasi zwykli traktować swoich bohaterów z „ludu". W najogólniejszym zarysie fabuła przedstawia się następująco: Piotr Ożeluch, syn krakowskiej stróżki, wcześnie osierocony, przebija się przez poniewierkę, nędzę i ciężką pracę. Dzięki drobnemu wynalazkowi staje mocno na nogach i wyjeżdża dorabiać się do Gdyni. Dzieje tego dorabiania się, znakomicie splecione z historją Gdyni, opowiedziane są w „Człowieku z bramy" powieści, która w bieżącym miesiącu ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa.

Komunistyczna szlachta rodowa

Moskwa w marcu.

Stalin i jego najbliżsi współpracownicy Kaganowicz, Ordżonikidze i inni w ostatnim czasie dokładają wszelkich starań, aby rosyjska partja komunistyczna została jeszcze bardziej skonsolidowana i przedstawiała jednolitą całość. W tym celu już przed XVII kongresem partji komunistycznej przeprowadzono najgruntowniejszą czystkę. Z partji wykluczono wszelkie żywioły, na których był chociażby najmniejszy cień podejrzenia o nastroje opozycyjne. Wykluczono wszystkich, którzy nie zgadzali się z stalinowską linją generalną. Zmieniono też na zjeździe statut i regulamin partyjny, przemieniając partję w prawdziwą kastę, do której w przyszłości wstąpić będą mogli tylko ci, których **RODZICE** zasługiwać będą na pełne zaufanie i którzy od dzieciństwa wychowywani byli w duchu komunistycznym, t. zn. którzy przeszli wszystkie szczeble w komuniźmie, byli członkami organizacyj pionierskich (dziecięskautów), potem byli członkami Komsomołu (młodzieży komunistycznej), a wreszcie stali się członkami partji.

Prawidła nowego regulaminu partyjnego są w gruncie rzeczy podstawą dla wytworzenia „**rodowej arystokracji komunistycznej**" w Rosji Sowieckiej.

Jeżeli dziecko chce wstąpić w szeregi pionierów, władze organizacyjne badają przeszłość rodziców tego dziecka. Nie dostanie się do tych szeregów ten, którego **RODZICE** nie byli pochodzenia robotniczego i którzy **NIE BYLI CZŁONKAMI PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.** W Komsomole kontrola ta jest jeszcze ostrzejsza. Do partji zaś przyjmowani będą ci, którzy byli członkami Komsomołu i od dzieciństwa wychowywani byli w duchu komunistycznym, którzy „przyswoili sobie ideologję komunistyczną".

W związku z tym „ostrym reżimem" w partji komunistycznej, zaostrzono też znacznie system kontroli komunistycznej. Komisja kontrolna partji, powołana do życia na XVII zjeździe komunistycznej partji, który odbywał się tegorocznej zimy ustanowiła specjalne kolegjum składające się z trzech członków, którego zadaniem będzie decydować w kwestji naruszenia dyscypliny partyjnej i etyki partyjnej. Takie kolegja utworzono we wszystkich okręgach i autonomicznych republikach Związku Sowietów. Są to sui generis partyjne sądy polowe dla szybkiego przeprowadzenia procesu z winowajcami, którzy naruszyli dyscyplinę partyjną.

Moskiewska „Prawda" analizując nowy ten system kontroli w partji komunistycznej zaznacza, że przedewszystkiem osiągnięte ma być to, aby „każdy, kto zwróci się do organów komunistycznej kontroli czuł i wiedział, że sprawa rozpatrywana będzie w najkrótszym czasie". Partyjna kontrolna komisja ma zastąpić perjodyczne „czystki"; będzie to stały dozór, który z miejsca usuwać będzie wszelkie żywioły, które „szkodzą partji i Sowietom" (antypańswowe — nazywa się to u nas).

Stalin, w którego rękach skoncentrowana jest wszelka moc partyjna i państwowa, nie dba o to, ilu członków partja liczy, ale głównie chodzi mu o to, aby ci członkowie byli oddanymi jego zwolennikami.

TELEGRAMY

—o—

FINANSOWANIE AKCJI BUDOWLANEJ

Warszawa, 17 marca (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem uchwalono kredyty dodatkowe na finansowanie akcji budowlanej w r. 1934 w sumie 10 miljonów zł. Ponadto przyjęto wnioski w sprawie reorganizacji instytutu eksportowego.

ARESZTOWANIE ADWOKATA

Warszawa, 17 marca (tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołało w sferach prawniczych aresztowanie adwokata Stanisława Łypacewicza (młodszego). Oskarżony on jest o puszczanie czeków bez pokrycia na 30.000 zł. Czeki te realizował przy pomocy spólników w ten sposób, że płacono niemi za nabyte różne towary: biżuterję, futra itd.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU NA PROF. HANDELSMANA

Warszawa, 17 marca (tel. wł.). W związku z napadem na prof. Handelsmana aresztowano 5 studentów uniwersytetu oraz jednego urzędnika prywatnego. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy. Dzienniki zaznaczają, że ustalenie sprawców będzie trudnem, ponieważ napad odbył się w nocy tak, że prof. Handelsman nie może podać rysopisu napastników.

DOLAR

Warszawa, 17 marca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'29 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

—ooo—

NOWY RZĄD NA ŁOTWIE

Ryga, 17 marca. Prezes związku chłopskiego Ulmanis utworzył nowy rząd łotewski, który na dzisiejszem posiedzeniu nocnem przedstawił się parlamentowi i zdobył większość 48 głosów przeciw 40.

SZWEDZKO-ROSYJSKI UKŁAD KREDYTOWY

Sztokholm, 17 marca. Rząd szwedzki przedłożył dziś parlamentowi układ kredytowy z Rosją sowiecką przyznający Rosji kredyt towarowy w wysokości 100 miljonów koron.

ARESZTOWANIE CZECHOSŁOWACKIEGO DZIENNIKARZA W NIEMCZECH

Praga, 17 marca (tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołało w tutejszych kołach politycznych zaaresztowanie w Niemczech korespondenta największego dziennika niemieckiego Czechosłowacji, Ernesta Poppera. Został on aresztowany przez tajną policję polityczną. Powodem aresztowania, według informacyj z Berlina, było przekroczenie przez dziennikarza ostatnio wydanych rygorystycznych przepisów, zakazujących rozszerzania wiadomości o reżimie hitlerowskim.

GŁODÓWKA 500 BOHATERÓW

Praga, 17 marca. Z Bruck nad Murą (Austrja) donoszą, że 500 uwięzionych tam członków Schutzbundu rozpoczęło strajk głodowy.

FRANCJA NAKŁANIA ROSJĘ DO WSTĄPIENIA DO LIGI NARODÓW

Paryż, 17 marca. „Oeuvre" dowiaduje się, jak twierdzi ze źródła zupełnie pewnego, że między Francją a Rosją sowiecką prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Rozmowy te są już na ukończeniu. Odpowiedni wniosek o przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów ma postawić Francja w kwietniu podczas obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

ODROCZENIE PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Paryż, 17 marca. Obie Izby parlamentu francuskiego rozpoczęły wczoraj ferje świąteczne, które ustalono do 15 maja.

OPINJA EUROPY ORGANIZUJE SIĘ

Paryż, 17 marca. Pod patronatem licznych wybitnych uczonych i pisarzy, między którymi znajdują się Andrzej Gide, Romain Rolland, Casson, J. Painlevé i wielu innych, ukostytuowała się tu międzynarodowa komisja śledcza mająca na celu zbadanie ostatnich wypadków w Austrji. Na konstytuującem zebraniu uchwalono wysłać do Austrji specjalną delegację złożoną z przedstawicieli różnych narodowości, która miałaby za zadanie nietylko ustalenie przyczyn i następstw krwawych zajść w Austrji, lecz i znalezienie środków zmniejszenia nędzy w austrjackich ośrodkach robotniczych.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO BANKIERA

Paryż, 17 marca. Wczoraj wieczór popełnił tu samobójstwo przez rzucenie się pod koła kolei podziemnej znany bankier paryski Andre Alterman. Poniósł on śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa Altermana były miljonowe straty finansowe, które groziły mu zupełną ruiną.

WYBUCH W RAFINERJI: 6 OFIAR

Paryż, 17 marca. W wielkiej rafinerji spirytusu pod Surgeres w zachodniej Francji wydarzył się ubiegłej nocy gwałtowny wybuch, który zniszczył część zabudowań, oraz uszkodził prowadzący obok fabryki tor kolejowy. Dotąd wydobyto z pod gruzów dwóch zabitych i 4 ciężko rannych. Straty materjalne są bardzo duże.

SAMOBÓJCZY ZAMACH W NASTĘPSTWIE AFERY STAWISKIEGO

Paryż, 17 marca. Na strzelnicy wojskowej w Fontainebleau znaleźli żołnierze byłego dyrektora ministerjalnego w ministerstwie rolnictwa Blancharda z ciężką raną ciętą na szyji, jaką sobie zadał w celach samobójczych. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie poddany został operacji. Stan jego nie jest beznadziejny. Ze znalezionych przy nim listów wynika, że zamierzał się pozbawić życia z powodu zamieszania w aferę Stawiskiego, przez co usunięty został z urzędu.

NOWY SEKRETARZ MUSSOLINIEGO

Rzym, 17 marca. Prywatny sekretarz Mussoliniego dr. Chiavolini, pełniący tę funkcję od dwunastu lat, zrezygnował z tego stanowiska ze względów osobistych. Następcą jego został dr. Sebastiani.

UCIECZKA INSULLA I JEJ NASTĘPSTWA

Londyn, 17 marca. Parowiec grecki „Maiotis", na którego pokładzie usiłował zbiec do Egiptu bankier amerykański Samuel Insull, wrócił dziś pod eskortą greckiego kontrtorpedowca do Pireusu. Insull będzie wydany Ameryce. W związku z ucieczką Insulla z Grecji prezydent policji ateńskiej został usunięty ze swego stanowiska, a minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji.

CAMBRIDGE ZWYCIĘŻYŁ NAD OXFORDEM

Londyn, 17 marca. Doroczne, 86 z rzędu regaty wioślarskie między załogami uniwersytetów Oxford i Cambridge zakończyły się zwycięstwem uniwersytetu Cambridge. Załoga zwycięska wyprzedziła przeciwnika o 4 i pół długości łodzi, pokonując przestrzeń w rekordowym czasie 18'03 minuty.

ROZMAITOŚCI

ŁAMACZ LODÓW. Z Leningradu donoszą, że w tamtejszych dokach opracowany został projekt budowy nowego łamacza lodów dla komunikacji osobowej i towarowej północną drogą morską. Nowy parowiec będzie o wiele większy od zatonięto łamacza lodów „Czeluskina". Przy budowie okrętu uwzględniane będą wszystkie defekty, jakich przy budowie „Czeluskina" dopuściła się duńska firma. Tonaż nowego łamacza lodów wynosić będzie **3.500 ton.**

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 11·00: „Pan Wołodyjowski"; 3·30: Koncert chóru chłopięcego; 7·30: „Gospoda pod białym koniem".
Poniedziałek, 3·30: „Porwana narzeczona"; 7·30: „Uciekła mi przepióreczka...".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3·30: „Rodzina"; 7·30: Candida".
Poniedziałek, 730: „Candida".

—ooo—

W RAZIE PRZEZIĘBIENIA, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józef. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

GDY BRAK CHLEBA DLA BEZROBOTNYCH. Gdy w kuchni dla bezrobotnych jaki biedak ma apetyt i żebrze, by mu dodano oprócz obowiązującej kromki chleba jeszcze jedną kromkę, spotka się z kategoryczną odmową, jako że chleb wydawany jest ściśle według obliczeń... Wobec powyższego zapytujemy, jakim cudem gdy chleb jest wydzielany według obliczeń woźni VII wydziału magistratu są w możności otrzymywać po 12 i więcej bochenków chleba i to w ciągu jednego tygodnia? Ostatnio zauważono, że w dn. 15 bm. jeden z woźnych wziął 4 bochenki chleba, a już nazajutrz tj. 16 bm. tenże woźny brał w piekarni Thoma dalszych 8 bochenków. Sprawa wymaga rychłego wyjaśnienia.

MIĘDZYNARODOWI KIESZONKOWCY. Wczoraj wieczorem funkcjonarjusze PP przytrzymali na Wałach Hetmańskich obok przystanku tramwajowego dwóch znanych międzynarodowych kieszonkowców. Są to mieszkańcy Warszawy Abraham Silbernagel i Chaim Lusberg.

W LETARGU. Pewien inżynier, mieszkaniec Lwowa doniósł PP, że jak informuje go mleczarka we wsi Poberezie koło Winnik, od 3 dni leży w letargu pewna młoda niewiasta.

TRUP NOWORODKA W DOLE KLOACZNYM. Robotnicy zajęci przy kanalizacji w domu pod nr. 233 przy ul. Łyczakowskiej, znaleźli w dole kloacznym trup dziecka płci męskiej. W toku dochodzeń ustalono, że ub. roku we wspomnianej realności u niejakiej Józefy Kręzel mieszkała Helena Szatankiewicz, która w miesiącu grudniu udała się do szpitala, gdzie urodziła dziecko 18 stycznia, a następnie wyszła ze szpitala i do służby nie wróciła. Szatankiewiczównę, która przyznała się, że dziecko wrzuciła do dołu, aresztowano.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ. Z mieszkania Zofji Pordes (Sakramentek 5) w dniu wczorajszym jacyś nieznani sprawcy w porze południowej skradli przez ganek kilimy i bieliznę wartości 2750 zł. Pani Pordes była ubezpieczona od kradzieży.

FAŁSZYWE MONETY. Marja Oleś, właścicielka sklepu na Zamarstynowie (Wesoła 4) doniosła policji, że w dniu wczorajszym niejaki Władysław Szczuc, zamieszkały również w tejże kamienicy gdzie Olesiowa, kupując papierosy, wręczył jej fałszywe 10 zł.

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW. Minionej nocy władze śledcze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań wśród osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Aresztowano ponad 16 osób.

DOCHODZENIA PRZECIW MŁODZIEŻY NARODOWEJ. Od kilku dni toczą się dochodzenia przeciw sprawcom usiłowanych wystąpień antysemickich przez młodzież narodową. Między innymi w związku z demonstracją w czasie przedstawienia „Rodziny" w teatrze przesłuchano wczoraj red. Hrabyka Klaudjusza.

ELEGANCKA BLONDYNKA. Ub. wtorku o godzinie 12, gdy Franciszka Grossowa (zam. św. Mikołaja 5) usiłowała wejść do katedry przy ul. Rutowskiego, zastąpiła jej drogę elegancka blondynka, która zwróciła uwagę Grossowej, mówiąc, że ma twarz obloconą. Równocześnie poczęła Grossowej wycierać twarz chusteczką, zasłaniając jej oczy. Po chwili blondynka pożegnała Grossową. Po odejściu życzliwej panny stwierdziła Grossowa, że w czasie, gdy owa kobieta wycierała jej twarz, równocześnie otworzyła jej torebkę, z której skradła 35 zł. wraz z portmonetką. W toku dochodzeń przytrzymaną została znana z podobnego sposobu okradania notowana złodziejka kieszonkowa Jadwiga Czuwaj (lat 18), którą poszkodowana Grosowa poznała jako sprawczynię powyższej kradzieży. W dwa dni po wyżej wymienionej kradzieży zgłosiła Marja Horakowa (zam. pl. Akademicki 2), że gdy przechodziła ul. Lelewela, jakaś elegancka niebieskooka blondynka prawie przemocą wciągnęła ją do sieni i poczęła jej twarz wycierać chusteczką, mówiąc, że jest brudna. Równocześnie rozpięła jej zarękawek, z którego skradła 160 zł. i zbiegła. W toku dochodzeń ustalono, że sprawczynią powyższej kradzieży ze względu na sposób kradzieży oraz na zewnętrzny opis jest przytrzymana za podobną kradzież Jadwiga Czuwaj, znana złodziejka kieszonkowa, która została rozpoznana przez poszkodowaną, wobec czego oddano Czuwajównę do dyspozycji sądu.

GDY PAN SIERŻANT JEST POD GAZEM. Onegdaj w nocy przyszedł do restauracji Lewentahla Stanisław Pawluk, em. sierżant (zam. przy ul. Traugutta 7) i zażądał podania piwa. Ze względu na to, że Pawluk był w stanie podchmielonym kelner tejże restauracji Herman Krüger odmówił podania piwa, wówczas sierżant wziął ze stołu dużą szklankę od piwa i uderzył nią w głowę donoszącego, przez co Krüger odniósł rany na głowie.

SAMOBÓJSTWO. W dniu 15 b. m. Stefanja Kuczabska (zam. Lewickiego 22) popełniła samobójstwo przez wypicie trucizny. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powsz., gdzie zmarła. Powodu samobójstwa narazie nieustalono.

SPRZENIEWIERZENIE. Do policji doniósł Teodor Weiss, przedstawiciel firmy Józef Grossman we Wiedniu, że właściciel biura spedycyjnego Eugenjusz Adamowski (pl. Halicki 10) pobrał kwotę 150 zł. dla tej firmy od Ludwika Czechowicza (zam. kr. Jana 3) i tę kwotę zamiast odesłać do wspomnianej firmy przywłaszczył sobie.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół!

Wobec kryzysowych trudności i wynikłej stąd potrzeby scentralizowania prasy socjalistycznej, z dniem dzisiejszym zamykamy wydawnictwo „Dziennika Ludowego".

Prenumeratorzy nasi otrzymają odtąd **„Naprzód"** bądź **„Robotnika"** i zadecydują sami, które z tych pism nadal zatrzymują. Jesteśmy bowiem przekonani, że **wszyscy nasi prenumeratorzy pozostaną nadal odbiorcami pism partyjnych.**

Tak **„Naprzód"** jak **„Robotnik"** **otwierają na** swych łamach specjalne działy, w których zamieszczać będą obfite wiadomości z południowo-wschodniej części państwa.

Dziękując wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom za dotychczasowe poparcie i tak często okazywane przywiązanie do „Dziennika Ludowego", wzywamy do pozostania wiernymi prasie socjalistycznej.

—ooo—

MAŁY FELJETON

MICHAŁ ZOSZCZENKO

Człowiek, który widział Lenina

W tych sprawach nie wolno kłamać. Skoro widziałeś Włodzimierza Iljicza, gadaj poprostu: widziałem go tu i tam, w takich a takich okolicznościach. Jeżeli jednak nie widziałeś go, to stul pysk i nie pleć głupstw. Dobrą historji wymaga tego.

Gdy Iwan Szukow się chwali, że widział Włodzimierza Iljicza na mityngu i, co więcej, śmie twierdzić, że Iljicz przez cały czas na niego spoglądał, — — to buja najpodlej.

Iljicz nie mógłby się patrzeć na jego twarz: oblicze, jak każde inne, wielka broda, zwyczajny nos.

Nie! Na taką twarz nie mógł Iljicz spoglądać, tem bardziej, że Iwan Szukow otworzył sobie kramik, handluje teraz, a ważki jego nie są, zdaje się, cechowane.

No, ale ja widziałem naszego drogiego wodza —, nie kłamię. Może poto wystarałem się o przepustkę u Martynowa —, może w tym celu tłukłem się przez 3 godziny po korytarzach, jak przybłęda, — i czekałem. Nie przesadzam. Zależy mi przecież na prawdzie historycznej.

Stawiłem się akurat o trzeciej popołudniu. Stoję i czekam.

Obok mnie człek w kożuchu, nogami o ziemię tupie.

— Cóż, — pytam — stoicie i nogami walicie?

— Zimno mi — odpowiada —, jestem szoferem Lenina.

— Tak? — mówię. Oglądam go: zwyczajna osoba, zwyczajny wąs, nos.

— Pozwólcie — powiadam —, że się przedstawię.

Wdaliśmy się w rozmowę.

— Więc tak, wy z nim jedziecie. Czy nie strasznie jechać? Tyle słupów i zapór po drodze. Jak łatwo do djabła potknąć się o słup.

— O nie, trzeba się przyzwyczaić.

— Ale jedźcie, proszę was, ostrożnie.

— No dobrze, postaram się.

Na Boga. Tak powiedział. „Postaram się" — powiedział.

A ja na to:

— Staraj się, bracie!

Kiwnął mi ręką, jakby powiedział: no, dobrze.

— Pewnie, pewnie, — mówię.

Chciałem zanotować naszą historyczną rozmowę. Sięgam po ołówek, ale nie znajduję go. Szperam w jednej kieszeni: zapałki, papierosy, tytoń. Szukam w drugiej: niema. Gonię na pierwsze piętro, do kancelarji: tam otrzymałem wreszcie kawałek ołówka. Wracam spiesznie na dół. Widzę: niema szofera, ani jego kożucha. Biegnę na ulicę. Szofer już siedzi na maszynie, która coraz głośniej warczy, wprawiając się w ruch.

A w aucie siedzi — Włodzimierz Iljicz Lenin. Siedzi z podniesionym kołnierzem.

Walę łapą o czapicę, chcę ryknąć „hurra", — ale boję się straży i odstępuję na bok.

Odstępuję na bok, — nie przesadzam.

Więc widziałem go i basta. Jestem przeto szczęśliwy, a jeśli kto chce się dowiedzieć szczegółów, niech się do mnie zwróci.

LEMIESZ

Z dum na czasie...

Dziwnie się czasem w życiu ludzkiem składa,
Że jeśliby chciałby człek szukać przyczyny,
Samby nie wiedział, co mu rzec wypada:
Czyliż to dzieło zasługi — czy winy?
Jednym na drodze uczciwego życia
Długo uśmiecha się słońce radości,
W świat i na ludzi nie patrzą z ukrycia
Stronią od wszelkiej obłudy, podłości.
Lecz są i tacy, co w szczyt dobrobytu
Wznieść się potrafią bez wysiłku trudu,
W życiu swem pragną pochwał i zaszczytu,
Lecz ile krzywd w tem zostawią i brudu?
I dla tych bieda ludzka nie istnieje,
Obce są dla nich łez strumienie, bole,
Radzi, że do nich los tylko się śmieje
I szczerb nie znaczy, na ich życia kole.
Lecz pośród masy ludzkiego plemienia
Miljon jest jeszcze takich dusz na świecie,
Których w chaosie spraw się nie wymienia,
O jakie chodzi — o tem wszyscy wiecie,
Ile krwawego potu z czoła spłynie,
Ile upadań, hańby, pomiatania.
Kęs uchwycony w innej paszczy ginie,
Nikt też nie otrze, nie złagodzi łkania.
. . . .
Nic więc dziwnego, że człowiek tej sfery
Już w wiośnie życia siłom swym nie ufa,
Duszę skrzywdzoną porywa ból szczery,
A życie kończy — ostra stal lub lufa.

Z SALI KONCERTOWEJ

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego".
TOW. ŚPIEWACKIE „ECHO-MACIERZ".

Na swoim dorocznym koncercie wykonało „Echo" szereg mniejszych utworów chóralnych kompozytorów polskich, francuskich, węgierskich i czeskich, wykazując przy tej sposobności wysoki poziom swoich produkcyj wokalnych. Zespół ten, umiejętnie prowadzony przez dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, wykazuje dużą karność intonacji, rytmiki i dzięki trafnemu doborowi głosów, pełne brzmienie. Najlepiej podobały się utwory Nowowiejskiego, Thomasa i Straussa walc „Nad modrym Dunajem".

Wskutek śmierci w rodzinie art. op. p. Popowiczównej, zastąpić ją musiała znana pieśniarka p. Jędrzejewska, która z starannością odśpiewała ustępy solowe oraz pieśni Brahmsa, Hildacha, Schumanna i i. P. Józef Wolski odśpiewał dźwięcznym głosem basowym solowe ustępy do produkcyj chóralnych.

Grd.

Sowiecka satyra

—o—

ILF I PIETROW: „ZŁOTE CIELĘ".

Satyra jak krzywe zwierciadło powiększa jedno do monstrualnych rozmiarów, kurcząc i zmniejszając drugie do liliputiej formy. Gubi ona realną harmonję, jaka istnieje między rzeczami, stosunkami a osobami i stwarza nowy, dziwny i zależny od nastawienia ideowego autora kręgosłup. — Ten bywa nakrywany ciałem faktów, które dostrajają się do formy, zasadniczej i mimo ilościowego zróżniczkowania zatrzymują podstawową dysharmonję. Czy jednak satyra nie fałszuje rzeczywistości?

Tak i nie. Tak, albowiem rzuca ona na ekran wydarzeń subjektywne światło. — Nie, ponieważ wysuwa na wierzch charakterystyczne objawy, celem przesadnego uwypuklenia pewnych cech rzeczywistości. Prawda satyry jest więc względna: narzuca ona czytelnikowi jednostronny obraz, zakrywając i przemilczając wszystko, co leży poza jego ramami.

We wyścigu pracy, jaki się rozpętał we współczesnej Rosji, pędzą Ilf i Pietrow na rydwanie śmiechu. Wdzierają się oni do luk i szpar społecznych, gdzie gnieżdżą się karaluchy i pluskwy lenistwa, kłamstwa i oszustwa Bohaterowie nasi dzielą się na dwie grupy. Pierwsza obejmuje tych, którzy stanowią element przestępczy dzięki indywidualnym, ujemnym cechom, któreby mogły wystąpić na jaw w każdym ustroju społecznym, — druga zaś to osoby nie mogące się zaklimatyzować w nowych stosunkach. Pokutują w nich burżuazyjni marzyciele, którzy śnią o odrodzeniu przeszłości w najbliższej przyszłości. Imponuje im typ miljonera wszechwładnego, któremu pieniądze nadają wszelkie prawa, uwalniając go jednocześnie z obowiązków. Z piedestału swych pragnień nie mogą oni zniżać się do codziennej, szarej pracy, która ledwie starczy na utrzymanie. Puszczają się przeto na śliskie tory oszustwa. Sprytem swym eksploatują uczciwą naiwność biurokracji sowieckiej i dochodzą czasem do szczytu marzeń: zdobywają miljony. — Teraz nastąpi morał książki: miljonami w Rosji nic począć nie można. Nietylko państwo prześladuje bogaczy, ale i społeczeństwo odnosi się do nich z brakiem zaufania i separuje się od nich, jak od mniej wartościowych. Nastąpiło zupełne przewarstwienie. Majętni spadli do tego znaczenia, jakiem się u nas cieszą ubodzy. W obawie przed konfiskatą zdobywa się bohater powieści na różne sposoby, byle tylko utrzymać się w posiadaniu majątku i przeczekać okres komunistyczny. Pakuje on swe ruble do walizki, którą ukrywa w przechowalniach kolejowych na dworcach miejskich. Całe jego bogactwo ucieleśniło się w kwicie bagażowym. Miljony przysparzają mu jedynie kłopotów i nabawiają go ciągłego strachu. A gdy Ostap Bender przedostał się poza kordon i rzucił żołdakom rumuńskim antysowieckie hasła na powitanie, ci rzucili się nań i obrabowali go. Oto skutki bezpośredniego zetknięcia się z zachodem.

Autorowie przeciwstawiają zgangrenowaniu świata kłamstwa i cynizmu nową młodzież, która nie zna już przywiązania do grosza, a treść swego życia znajduje w produktywnej, społecznej pracy.

Jak więc widać satyra jest zgodnym akompanjamentem w chórze sowieckiej literatury. Nie dotyka ona uświęconych wartości, lecz na swój sposób ośmiesza i wykpiwa to, co zostało uznane za błędne.

J. Barski.

Z WYDAWNICTW

—o—

„SYGNAŁY". Lwów. Miesięcznik: sprawy społeczne, literatura, sztuka.

Skąpej literaturze naszej o sprawach ukraińskich przybył nowy, dobrze opracowany materjał. Redakcja lwowskich „Sygnałów" wydała wspaniały numer, poświęcony kulturze i piśmiennictwu ukraińskiemu ze szczególnem uwzględnieniem tej dziedziny, która znajduje się w ramach państwa polskiego. Na treść wydawnictwa składają się artykuły literatów i publicystów ukraińskich o nazwiskach znanych nietylko na swoim narodowym terenie. Piszą w tym numerze pp. Michał Rudnicki, Stefan Czarnecki, Iw. Hordyński, dr. Michał Dragan, Antoni Rudnicki, Kadryn i inni.

Ozdobą wydawnictwa są poezje doskonale tłumaczone na język polski przez młodą lwowską awangardę poetycką. (x).

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO"

Pracownicy drukarscy i chemiczni w Stanisławowie (ul. Grunwaldzka 19) 19 złotych.

Związek robotników i robotnic introligatorskich we Lwowie, zebrane wśród pracowników 40 zł.

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO CEGLARZY (ul. Zielona 7) odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennnym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej, 4) Wybór nowego zarządu, 5) Wnioski i interpelacje.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA urzęduje w każda sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 18 marca

9.00—10.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Komunikaty. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyt rolniczy. — 14.15: „Rynek produktów rolnych". 14.03: Muzyka ludowa. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.20: Pieśni żołnierskie i legjonowe. 15.30: Program dla dzieci. 16.00: „Artyści Radja Marszałkowi w hołdzie" — koncert. 18.00: Słuchowisko. 18.40: „Piłsudski w naszem mieście przed wojną". 18.50: „Komendant we Lwowie". 19.20: Rozmaitości. — 19.30: Muzyka lekka. 19.45: Program. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Transmisja z dziedzińca belwederskiego. 20.20: Muzyka lekka. 20.25: Gramofon. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Indyjskie państwo w puszczy". 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Gramofon. 23.00: Komunikaty.

Poniedziałek 19 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.20: Transmisja z marszu Sulejówek—Belweder. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Program. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka ludowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki ludowej. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze 15.40: Gramofon. 15.55: (W dniu imienin) przemówienia. 16.00: Gramofon. 16.05: Audycja dziecięca 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny) 16.55: Pieśni polskie. 17.20: Lekcja stenografji. 17.30: Sonata D-dur. 18.00: Odczyt o marszałku Piłsudskim. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: „Hej, hej. komendancie miły wodzu nasz". 19.00: Polacy na Litwie. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Reportaż z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „Polskie Radjo" marszałkowi w hołdzie 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Muzyka polska. 22.00: Muzyka taneczna z płyt. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z płyt.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Toto — łobuz" i „Powrót do natury".
CHIMERA: „Miłostki baletnicy" i nowy tygodnik Foksa.
COLOSSEUM: „Świat słucha" i rewja na wesoło.
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Zabawka" (Eug. Bodo).
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Burza o brzasku" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarro).
UCIECHA: „Pozwólcie nam żyć" i rewja.
WANDA: „Nagana".



Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.